

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria (NASTĘPNA)

Shoud 8: "Kihak" - przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

5 marca 2011

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, jedynym prawdziwym Adamusem Saint-Germain i niech nikt się nie waży pode mnie podszywać (śmiech).

Witam wszystkich na naszym kolejnym spotkaniu. Zanim zaczniemy, chciałbym, abyście wpierw wzięli głęboki oddech i wczuli się w unoszące się tu wokół nas dziś energie. Czuć je tu dziś bardzo wyraźnie. Kłębią się w każdym kącie. Są dziś naprawdę bardzo silne. Wręcz elektryzujące! Czujecie je? Jest tu dziś od nich aż gęsto. Całe powietrze jest nimi przesycone. Wnikają w każdą najmniejszą przestrzeń, wciskają się nawet w atomy. Są po prostu wszędzie.

Tak się właśnie dzieje wtedy, kiedy zbieracie się razem. Tak się dzieje właśnie wtedy, kiedy na chwilę zapominać o wszystkich nękających was wątpliwościach. Przysłuchując się waszym wcześniejszym rozmowom, pomyślałem sobie, czyż nie byłoby wspaniale, gdyby istniała jakaś aplikacja, która potrafiłaby wyeliminować wszystkie te dręczące was wątpliwości? (Publiczność przytakuje) Wyobraźcie sobie przez chwilę, jak wyglądałoby wasze życie, gdybyście wyzbyli się wszelkich wątpliwości co do tego, kim jesteście... Bo przecież dobrze wiecie, moi drodzy, kim jesteście! Dobrze już to wiecie - tyle tylko, że wciąż w to powątpiewacie. Ciągle w to wątpicie. Jest w tym trochę waszych gierek, nieprawdaż? Nie jest tak? Te wszystkie wasze wątpliwości co do tego, kim jesteście, to tylko taka gierka, prawda? Po prostu nie możecie się oprzeć temu, żeby sobie trochę w nią pograć, poudawać, bo to przecież takie ekscytujące... Zgadza się? Nie potraficie się temu oprzeć, hm?

KERRI: Ja lubię grać tylko wtedy, gdy wiem, że mogę wygrać!

ADAMUS: A wygrywasz?

KERRI: Nie bardzo.

ADAMUS: To po cholere jeszcze grasz? (Śmiech)

Wyobraźcie sobie przez chwilę, że... no przecież dobrze wiedziałaś, że to zrobię (Dużo śmiechu, kiedy Adamus zabiera komuś zielony melonik i zakłada sobie na głowę). Wyglądam dziś jak kowboj z Irlandii. (Więcej śmiechu, gdy Adamus pozuje do zdjęcia) Będzie jak znalazł do pamiętnika, nie?

Wyobraźcie sobie, co by było, gdybyście potrafili... (o meloniku) Nie oddam! ...gdybyście potrafili wyzbyć się wszystkich swoich wątpliwości. Jaki ogrom energii by to w was wyzwoliło!

LINDA: Chciałbyś dostać jeszcze jakieś inne sceniczne akcesoria?

ADAMUS: Oczywiście! Tak, czuję się dzisiaj trochę mało wystrojony.

LINDA: Zobacz co dostałeś (Linda wręcza mu prezent).

ADAMUS: Pour moi?

LINDA: No to otworzysz czy nie?

ADAMUS: Jasne! Nie sądziłem, że dostanę tu dziś jakiś prezent.

LINDA: Strasznie dużo ostatnio marudziłeś, więc pomyślałam, że pora, aby ci jakoś dogodzić.

ADAMUS: Ja? Marudziłem? (Śmiech)

LINDA: Tak.

ADAMUS: Powiedziałbym raczej, że komentowałem sobie różne rzeczy we właściwy sobie sposób... (Otwiera prezent i pokazuje wszystkim) Ojjoj! Ojjojjojjoj! (W środku jest srebrny naszyjnik z dużym medalionem)

LINDA: To rubiny.

ADAMUS: Czy zechcesz Pani pasować mnie na rycerza? (Kłęk przed Lindą)

LINDA: Och.

ADAMUS: Och, tak, jakie klejnoty. Och.

LINDA: To prawdziwe rubiny!

ZŁOTO, KLEJNOTY I KRYSTAŁY

ADAMUS: Rubiny, ach... Pozwolę tu sobie teraz na małą dygresję. Opowiem wam coś o klejnotach, o biżuterii i o złocie. Uwielbiam złoto. Jak zresztą każdy - wystarczy spojrzeć jakie osiąga ostatnio ceny!

LINDA: Daj mi trochę pieniędzy, a już ja cię ozłocę. (Śmiech)

ADAMUS: Złoto to fascynujący metal. Złoto jest niesamowite. Było kiedyś stosowane - i nadal jest - przez alchemików energii do równoważenia praktycznie wszystkich procesów transmutacji. Używa się go w celu złagodzenia... Za każdym razem, gdy następuje jakaś transformacja, jakaś alchemizacja energii, złoto pozwala taką reakcję zrównoważyć, złagodzić... pozbawić ją ostrych kantów, że tak to ujmę. Dlatego alchemicy od tak dawna rozprawiają o złocie. Wszyscy myśleli, że im chodziło o wytworzenie samego złota, ale wcale tak nie było. Posługiwanie się złotem było po prostu częścią procesu alchemizacji energii.

Wielu faraonów i innych dostojników chowano często wraz z ich złotem. Ale nie dlatego, że nie chcieli się nim podzielić ze swymi zepsutymi do szpiku kości potomkami. Rzeczywistym powodem było to, że złoto pomagało w transmutacji z ludzkiej postaci w postać duchową; sprawiało, że sam proces przejścia stawał się trochę łatwiejszy. Nie trzeba go do tego wcale wiele. Wystarczy go tak niewiele, że można je po prostu nosić na sobie albo w kieszeni. Nie trzeba go wcale dużo. Wystarczy kawałek wielkości grochu - choć pewnie w dzisiejszych czasach to i tak dużo. Niemniej jednak tylko tyle go

potrzeba. W trakcie przechodzenia przez własną transmutację, alchemię siebie samego w Ciało Świadomościowe, złoto pomaga trochę złagodzić odczuwanie tej przemiany.

A co do klejnotów... Uwielbiam klejnoty. Uwielbiam kryształy. Zresztą sami jesteście istotami krystalicznymi. Macie w sobie kryształy, i to dosłownie. Nie znaczy to zaraz, że mają one postać fizyczną, ale są w was pewne struktury krystaliczne, które utrzymują waszego ducha, ciało i umysł w harmonii i pozwalają wszystkim tym wymiarom waszego ja porozumiewać się ze sobą. Tak więc te kryształy (pokazuje na rubiny) w pewnym sensie przypominają Ciało Świadomościowe.

Kryształy potrafiły zawierać ogromne ilości energii. Kiedy istoty anielskie pojawiły się na Ziemi z nasionami energii życiowej, sprowadziły tu także energię krystaliczną. To nie były jeszcze fizyczne, materialne kryształy - te dopiero później z nich powstały - ale krystaliczne struktury energetyczne.

Kryształy, które zostały stworzone przez Gaję, przez Ziemię, zawierały kiedyś ogromne ilości energii. Atlantydzi potrafili sprawić, że kryształy w pewnym sensie rezonowały, współbrzmiały z ich własnymi energiami. Mogły oddawać im przez swą energię, z której Atlantydzi potrafili korzystać w ten sam sposób, w jaki wy teraz korzystacie z energii elektrycznej. Energia elektryczna to dość prymitywna metoda zasilania, ale faktem jest, że energia kryształów zniknęła z Ziemi już dość dawno temu. Ale jeszcze wróci.

Kryształy były kiedyś noszone przez ludzi podobnych wam, aby przypominały im o ich postaci krystalicznej i o energiach, które - jeżeli tylko kryształy te noszone były przez właściwą osobę - były w stanie przyciągnąć do nich Nową Energię. Nie chcę teraz wdawać się w przydługą dyskusję o znaczeniu różnych kryształów, różnych klejnotów, bo pewnie potraficie już do tego dotrzeć samodzielnie. Oczywiście dotyczy to także rubinów, diamentów, szafirów i wszystkich innych kamieni szlachetnych. Ważne jednak, abyście zdawali sobie sprawę, że one nie zawierają już żadnych istotnych energii. Podobnie jest ze złotem - ono też nie zawiera już tych energii, co kiedyś, ale jeśli pozostaje w kontakcie z waszym ciałem, wówczas zapewnia mu równowagę, pozwala na swobodny przepływ energii... Nie mówiąc już o tym, że ładnie się w nim wygląda (śmiech).

UWALNIANIE SIĘ OD WĄTPLIWOŚCI

A teraz wróćmy do kwestii waszych wątpliwości. Wyobraźcie sobie, że możecie po prostu wziąć głęboki oddech i uwolnić się od wszelkich wątpliwości dotyczących tego, kim jesteście i co tu robicie. Co tak powoduje, że rodzą się w was wątpliwości? Co je wywołuje? Wasza przeszłość, wasza historia, wszystkie te myśli kłębiące się w tym mentalnym wysypisku śmieci, które określacie mianem umysłu, a które wmawiają wam, że jesteście tylko człowiekiem i niczym więcej. Że jesteście nikim. Że wciąż popełniacie błędy. Tymczasem to, co umysł określa mianem błędu, w ogóle nim nie jest. To tylko kolejne doświadczenie.

A więc co by było, gdybyśmy... gdyby można było... No proszę (Adamus podnosi obrazek Quan Yina) Nieraz się świetnie razem bawimy. Ale to zupełnie inna historia. (Śmiech)

A zatem, gdybyśmy tak mogli wziąć głęboki oddech i uwolnić się od wszelkich wątpliwości... Co wam na to nie pozwala? Kerri?

KERRI: Mój umysł?

ADAMUS: Obwiniasz o to swój umysł? Nic z tego. To wy sami. Wy sami. Sami na to nie pozwalacie. A gdyby tak po prostu wziąć głęboki oddech i uwolnić te wszystkie wątpliwości?

KERRI: Bardzo chętnie.

ADAMUS: Dobra, to zrobmy tak. Zrobmy to wszyscy razem. Najbardziej zadziwiające w tym wszystkim jest to, że wy dobrze wiecie, kim jesteście. Naprawdę. Ale wszystko to niczym Londyn spowija mgła wątpliwości, a wy w efekcie udajecie, że wcale nie wiecie, kim jesteście. Być może wynika to stąd, że obawiacie się odrzucenia ze strony innych ludzi. Cóż, i tak nie znajdziecie u nich zrozumienia, więc po prostu weźcie głęboki oddech i w ogóle na to nie zważajcie.

Zrobmy to razem. Weźcie głęboki oddech i uwolnijcie się od wszystkich wątpliwości.

One już wam nie przystoją. Nie współbrzmiają z waszym nowym Ciałem Świadomościowym. Naprawdę. Naprawdę nie ma już tu więcej miejsca dla wątpliwości. Tak więc zabawmy się teraz w alchemików, bez względu na to, czy macie teraz na sobie jakieś złoto czy nie. Macie teraz okazję przemienić wszystkie wasze wątpliwości w czystą energię. Macie teraz okazję przekształcić wasze wspomnienia o wszystkich tych rzeczach, które wydają wam się, że zrobiliście w życiu złe, o wszystkich tych chwilach, kiedy to jakoby zrobiliście coś złego, w czystą energię doświadczenia.

Bardzo to lubię, kiedy jakiś człowiek, który doświadcza przebudzenia, wzniesienia, oświecenia, jakkolwiek by tego nie określić, w pewnym momencie dochodzi do tego punktu, gdy nagle wali się ręką w czoło i doznaje olśnienia - "Acha!". Po wielu wcieleniach wypełnionych próbami zrozumienia sensu życia, nagle dociera do was, że tego nie da się zrozumieć. Nie da się... To taka ulga. Nigdy nie uda wam się zrozumieć sensu życia. Dlatego proszę was, żebyście wreszcie przestali próbować. Nigdy nie zrozumiecie sensu czegoś, co się wam przydarzyło, kiedy byliście bardzo młodzi, podobnie jak nigdy nie zrozumiecie sensu waszego poprzedniego wcielenia. Nigdy nie zrozumiecie, o co chodzi z tymi waszymi aspektami, więc przestańcie próbować. One nie są od tego, by je rozumieć. Nie są tu po to, żeby wasz umysł mógł je zrozumieć. Ich celem jest budowanie waszego doświadczenia, a nie zrozumienia... A zatem raz na jakiś czas spotykam kogoś, kto nagle doznaje tego olśnienia. Dociera do niego, że w tym wszystkim chodzi jedynie o doświadczenie. Że nie ma w tym ani nic dobrego, ani niczego złego. I nigdy nie było. Że nigdy nie da się tego zrozumieć w kategoriach psychologicznych, odwołując się do terminologii podręcznikowej. Nie próbujcie zrozumieć tego, co dzieje się w waszym życiu z takiego punktu widzenia, bo wtedy stracie wszystko to, co niesie ze sobą czyste doświadczenie.

Weźmy zatem teraz razem głęboki oddech.

Nie ma już sensu dawać nękać się wątpliwościom. Niech każdy z was będzie Tym, Kim Jest. Wówczas nie będzie w was miejsca na żadne wątpliwości... (krótka pauza) Przestańcie o tym myśleć! (Śmiech) Tu nie ma nic do myślenia! Zupełnie nic.

Moja droga Shaumbro... Czyli wy wszyscy, którzy nas teraz oglądacie - tak, wy (Adamus patrzy prosto w kamerę) - zapraszamy was wszystkich tutaj do nas. Linda już nie raz rugała mnie za to, że nie daję wam poczuć tego, że tak naprawdę mówię do was wszystkich, wszystkich was rozrzuconych po całym świecie, a nie tylko do tych, którzy siedzą na sali, dlatego dziś podkreślam to, że mówię do was wszystkich bez wyjątku... Otóż będę miał dla was za chwilę małą niespodziankę... (ktoś mówi: "O-ho", Adamus chichocze)

Tak więc, moja droga Shaumbro, wybraliście trudną ścieżkę... To by był dobry tytuł na książkę. (Shaumbra mówi: "No!") A nawet na całą masę książek. Dobra nazwa także dla aplikacji. Tak, absolutnie - "Trudna ścieżka".

A zatem, droga Shaumbro, wybraliście trudną ścieżkę. Przez wiele wcieleń usiłowaliście zrozumieć wasz związek z Bogiem, Ziemią, innymi ludźmi, aż wreszcie - z wielkim zaangażowaniem, z wielką pasją w sercu - poczuliście, że wszystko, czego pragniecie, to pamiętać o swojej boskości, cokolwiek by się z wami nie działo... Cokolwiek by się nie działo. Większość z was tutaj obecnych - nie, właściwie każdy z was tutaj obecnych, każdy, kto nas dziś słucha - zobowiązał się ponownie poczuć, czym jest Duch, czym jest Przedwieczny, czym jest Źródło - jakkolwiek by tego nie nazwać. W pewnym momencie już prawie to poczuliście, już prawie tego doświadczyliście, ale zaraz wam się wysmyknęło, wyslizgnęło... Wydawało się, że już na zawsze. Ale wy z pełną pasją podążyliście jego śladem twierdząc - i słusznie - że nic innego nie ma tak naprawdę znaczenia. I mieliście absolutną rację. Ostatecznie nic innego się nie liczy.

Praktycznie wszyscy ludzie na świecie zaprzatają sobie głowę myśleniem o całej masie różnych rzeczy wierząc, że mają one wszystkie bardzo duże znaczenie. Odwracają w ten sposób swoją uwagę od tego, co naprawdę ważne. Czerpią przez jakiś czas przyjemność ze swych doczesnych dążeń, z posiadania przyjaciół i rodzin, ale i tak każdy z nich prędzej czy później zda sobie sprawę z tego, że tak naprawdę nic się nie liczy poza świadomością. Wszystko sprowadza się do tej jednej kwestii.

Wy już to wiecie, dlatego postanowiliście w pewnym momencie, że zrobicie dla tego wszystko. Śpiewaliśmy tutaj nawet z Hannibalem piosenkę o tym - "Zrobię wszystko," i tak rzeczywiście się stało. Poświęciliście wiele w imię osiągnięcia boskiej świadomości. Doświadczyliście przez to ogromu najróżniejszych rzeczy. Wzięliście na swoje barki tak wiele, także dla innych - dla innych ludzi, dla tych, których znacie i kochacie, ale także dla całej ludzkości, dla waszych anielskich rodzin... Wzięliście na swoje barki ogromny ciężar, a ścieżka, którą podążyliście, okazała się dla was wszystkich bez wyjątku bardzo trudna... (Adamus nawiązuje tu do Shoudu z 4 września 2010)

WSZYSTKO SIĘ ZMIENIA

Być może zauważyliście... Nie, ja wiem, że to zauważyliście, że poczuliście, jak wszystko zaczyna się zmieniać. Jest wam coraz lżej, i to na wiele różnych sposobów. Na szczęście już nie wystawiacie się na taką ilość cierpienia, niepewności i wątpliwości, jak to miało miejsce kiedyś. Opuściliście sobie i rozluźnieni poddajecie się wniebowstąpieniu, przebudzeniu. I bardzo dobrze. Mam nadzieję, że dotarło wreszcie do was to, o czym kiedyś mówił Kuthumi i Tobiasz, czyli że to się i tak zadzieje, że już tam jesteście, już jesteście wzniesieni, już jesteście oświeceni, już dotarliście do swego Trzeciego Kręgu, osiągnęliście suwerenność, a teraz po prostu doświadczacie tego, w jaki sposób to osiągnęliście. I to tak naprawdę może być dla was niezłą zabawą, bo możecie wybrać sobie jakąkolwiek tylko drogę zechcecie... Patrzą teraz na mnie z powątpiewaniem, zastanawiając się, czy aby w waszym konkretnym przypadku na pewno tak jest... Porozmawiamy o tym za chwilę.

Tak więc, droga Shaumbro, zaczynacie zauważać, że wszystko zaczyna się zmieniać. A to oznacza, że teraz jest najlepszy dla was czas na to, aby naprawdę pozwolić się temu wszystkiemu zadziać.

Linda mówiła wcześniej o tym, dlaczego w przypadku Shaumbry, w przypadku tych, którzy przechodzą proces przebudzenia, dlaczego po latach zmagania się z problemem nadwagi teraz jest im coraz łatwiej. No dlaczego? Cóż, jest po temu kilka powodów. Po pierwsze przestaliście dręczyć swoje ciało tak, jak to mieliście kiedyś w zwyczaju i zaczęliście się do niego odnosić z miłością. Oczywiście niektórzy z was wciąż jeszcze wierzą w cud diety, mimo że dobrze wiecie, co Tobiasz o nich mówił. Nie jestem co prawda w tym względzie aż tak upierdliwy jak Tobiasz, ale faktem jest, że wielu z was próbuje wciąż te swoje kilogramy zaczarować. Oczywiście po jakimś miesiącu jak zwykle sobie odpuszczacie te wszystkie diety i całe to czarowanie, ale właśnie wtedy zaczyna się dziać coś ciekawego. Wasza waga sama zaczyna się normalizować. Owszem, zdarza się wam efekt jojo, ale wasz organizm sam się zaczyna dostosowywać. Wasze ciało zdaje sobie w pewnym momencie sprawę z tego, że nie musi przecież nosić ze sobą zapasów na wypadek głodu czy jakiegś

emocjonalnej traumy. Dlatego uwalnia się z tego nadmiaru tkanki, a wy wtedy ze zdziwieniem konstatujecie, że przecież to było takie łatwe. Cóż, przypomnijcie sobie, ile musieliście doświadczyć, zanim znaleźliście się w tym punkcie, ale tak, w sumie to jest bardzo proste. Naprawdę. Ciało wie, jak się właściwie żyć.

Wszystkie wasze systemy energetyczne podlegają teraz przemianie. To, w jaki sposób jesteście połączeni z sobą samym i z wszystkim innym, to wszystko się zmienia i rzeczywiście staje się coraz łatwiejsze.

Weźmy choćby dla przykładu wasze poczucie humoru. Ludziom w ogóle, ale także i wam, Shaumbro, nie było tak bardzo do śmiechu jeszcze choćby dziesięć lat temu. Na szczęście Tobiasz miał dużo więcej cierpliwości ode mnie (śmiech). Dawniej byliście naprawdę spięci, zdecydowanie zbyt poważni, a teraz potraficie śmiać się z niczego. A dlaczego? Bo to wszystko rzeczywiście jest bardzo śmieszne (śmiech). Naprawdę. Potraficie już też śmiać się sami z siebie - i dzięki Bogu, bo ja się z was śmieję już od dawna (śmiech), a teraz wreszcie możemy śmiać się razem! (Podchodzi do Sarta, który ma na sobie śmieszna perukę) To jest przykład, jak można się sobą cieszyć, robić coś dla zabawy! (więcej śmiechu) Zatem potraficie już śmiać się sami z siebie, potraficie śmiać się ze świata wokół was i to właśnie sprawia, że jest wam o wiele łatwiej i nie musicie już... (Adamus daje komuś całusa).

SHAUMBRA (kobieta): Dziękuję!

ADAMUS: To wszystko sprawia, że - przepraszam, przepraszam, przepraszam, przepraszam, nie chciałem... (przeciska się przez rząd siedzeń) nic nie szkodzi... - sprawia, że jest wam o wiele łatwiej. Mówię o tym wszystkim dlatego, że wszystko w was ulega teraz przemianie. Czy zdajecie sobie z tego sprawę czy nie, że czy wam się to podoba czy nie, zmieniacie się. Umożliwiacie swoim energiom, by połączyły się wszystkie razem i stworzyły jedno Ciało Świadomościowe, jeden byt, jedną suwerenną istotę. Umysł też zmienia sposób, w jaki funkcjonuje. Proszę was, przestańcie się wreszcie martwić, że tracicie rozum. Nic podobnego. Po prostu wszystkie wasze układy ulegają przemianie.

Mógłbym oczywiście podejść teraz do tablicy i wyrysować wam to wszystko dokładnie, pokazać na wykresie, co się teraz z wami dzieje, ale tego nie zrobię. A dlaczego? Po pierwsze dlatego, że to się nieustannie zmienia. Poza tym zaraz byście podeszli do tego mentalnie i zaczęli próbować to wszystko nadzorować. Dlatego w pewnym sensie lepiej nie wiedzieć. Dobrze jest zdawać sobie sprawę, że coś takiego się z wami dzieje, ale jednocześnie nie zawracać sobie głowy tym, które enzymy za jakie zmiany energii są odpowiedzialne. Bo to nieważne. To naprawdę nie ma znaczenia.

Czy wiecie, że teraz, gdy tak sobie tutaj siedzimy i za waszą zgodą - a może i nie - prowadzimy pewien rodzaj gry z wami, to tym samym łaskoczemy wasze DNA? Tak, tak, łaskoczemy wasze DNA. Ono potrzebuje od czasu do czasu, żeby je porządnie połaskotać, ulega teraz przemianie, transmutacji, a wręcz eksploduje, ale w bardzo dobrym tego słowa znaczeniu. Tu chodzi o jego uwolnienie się ze starych schematów, o zburzenie starych struktur i to wszystko się dzieje już teraz. Wasze DNA otwiera się na zupełnie nowe sposoby funkcjonowania i naprawdę im mniej o tym wiecie, tym lepiej, bo inaczej zaraz zaczniecie robić wykresy, badania i opracowania, a potem jak zwykle dopadną was te same wątpliwości, co zawsze, a to sprawi, że cały ten proces stanie się dla was niepotrzebnie bolesny. A to wszystko i tak się samo zadzieje.

PODDANIE SIĘ ZMIANOM

Więc wykorzystajmy teraz doskonały moment na to, żeby się temu wszystkiemu poddać. Pozwólcie nam połaskotać was troszkę... Sami zresztą też się połaskoczcie. Połaskoczcie się przy pomocy swojej świadomości, swojego serca, bo to naprawdę pobudza połączenia między ciałem, umysłem, duchem, pomiędzy wami a waszymi aspektami. Wasze aspekty też potrzebują, żeby je porządnie połaskotać od czasu do czasu.

Weźmy głęboki oddech. O co w nim chodzi? Żebyście po prostu pozwolili się temu wszystkiemu zadziać. I żebyście się przy tym dobrze bawili. A wszystko to w tej bezpiecznej przestrzeni, bez uciekania się do żadnych technik. Jak zauważyliście, nie intonujemy tu żadnych mantr, nie palimy świec (no to akurat, bo Linda nam na to nie pozwala) i nie odprawiamy żadnych innych rytuałów. Po prostu pozwalamy na to, aby wszystko zadziało się jak najbardziej naturalnie.

Po prostu bierzemy głęboki oddech - oddech Jestem Tym, Kim Jestem - i pozwalamy, aby wszystko się samo stało.

(Adamus bierze głęboki oddech) Och! Żadne hokus pokus nie jest nam tu do niczego potrzebne. Nie ma potrzeby tu odczyniać żadnych czarów.

(pauza)

To się dzieje samo. Właśnie w tak prosty sposób możecie bawić się w urzeczywistnianie w swoim własnym życiu każdego jednego dnia. Wystarczy wziąć głęboki oddech i być sobą. To już samo w sobie jest niesamowite.

A kiedy tylko pojawią się jakieś wątpliwości, po prostu weźcie oddech. Głęboki oddech. To wszystko. Wtedy pobudzacie w sobie naturalne umiejętności odzyskiwania przez wasz system równowagi, i w ogóle nie musicie nawet o tym myśleć. Ten naturalny proces równoważenia energii pozwala oczyścić wasz organizm z toksyn, daje impuls do transmutacji energii, które do tej pory pozostawały w was uwięzione. Do tej pory tłumione energie, bolesne wspomnienia, przekształcają się po prostu w kolejne doświadczenia. A wszystko to bez konieczności robienia czegokolwiek.

Stworzyliście dla siebie niesamowite połączenie ciała, umysłu i ducha, co określamy właśnie mianem Ciała Świadomościowego, które sobie ze wszystkim poradzi. Po prostu mu w tym nie przeszkadzajcie, a ono ze wszystkim da sobie świetnie radę. Wszystko, co musicie zrobić, to pozostać w ahmyo, a wtedy naprawdę rozkwitniecie.

To tak, jakby otworzyć dach i wpuścić słońce - tyle, że w tym przypadku słońce to wy. Wystarczy się na to wasze słońce otworzyć. Nie ma już potrzeby grać w żadne gierki... No chyba, że bardzo to lubicie. Wasze ciało w tym momencie jest w trakcie oczyszczania się z toksyn - toksyn, które mogły powodować u was różne dolegliwości lub ból. Z kolei wasz umysł oczyszcza się ze staroenergetycznych przekonań - a wiercie mi, że tkwi ich w was jeszcze całe mnóstwo. Całe to oczyszczanie przebiega w jak najbardziej naturalny sposób. Wszystko to dzieje się zupełnie naturalnie. Każda część was podlega zrównoważeniu, podczas gdy wy przyciągacie Nową Energię - Nową Energię, która nie ma nic wspólnego ze starą energią wibracyjną. To dzieje się dokładnie teraz. Właśnie teraz, podczas gdy my was sobie łaskoczemy.

Czyż to nie jest niesamowite? Tak to się właśnie powinno odbywać. Dla tych z was, którzy zrobili różne kursy, studiowali przeróżne techniki, zgłębiali wszelkiego rodzaju wiedzę, a wszystko to z różnym powodzeniem, fakt ten może być trochę frustrujący. A co się wtedy dzieje, gdy mając za sobą udział w tych wszystkich zajęciach, kursach, praktykach, okazuje się, że nie dają one oczekiwanych wyników? Co się wtedy dzieje? Zaczynacie obwiniać samych siebie i wydaje wam się, że coś jest z wami nie tak, że czegoś tu nie potraficie zrozumieć. Jesteście przekonani, że wszystkim innym się to udaje, tylko nie wam, że tylko wy nie potraficie nic z tego zrozumieć. I jaki z tego wyciągacie wniosek? Oczywiście, że jeszcze za mało się staracie i powinniście bardziej.

I wtedy wpadacie w błędne koło. Utwierdzacie się w przekonaniu, że nie jesteście wystarczająco dobrzy, wystarczająco godni, wystarczająco mądrzy, wystarczająco uduchowieni, cokolwiek. I zamiast stwierdzić, że takie zajęcia nie są dla was, że ich energia nie współgra z waszą, zaczynacie winić siebie. Nie mówię, że macie zaraz zżymać się na dane zajęcia, kursy czy książki, ale że powinniście się temu wszystkiemu przyjrzeć i przestać obwiniać o to wszystko siebie. Przestańcie wpadać ciągle w te same stare schematy.

Wszystko, czego potrzebujecie, to znaleźć się w tym bezpiecznym i pięknym miejscu i wziąć głęboki oddech. Wszystko, czego potrzebujecie, to zdać sobie sprawę z tego, kim jesteście. Prawda jest bardzo, ale to bardzo prosta. Jestem Tym, Kim Jestem. To wszystko.

Weźmy wszyscy razem głęboki oddech.

Oddychać, pić dużo wody i śpiewać piosenki. To wszystko.

Tak więc, droga Shaumbro, przebyliście trudną drogę. To nawet nie była boczna droga, ani nawet jakaś mniej uczęszczana bita dróżka - to była po prostu ledwie widoczna, wąska ścieżka. Ale patrząc na was teraz, widząc, gdzie już do tej pory dotarliście, dostrzegam zmiany. Widzę, że teraz będzie wam już łatwiej. Widzę, jak w was wszystkich pojawia się coraz więcej młodzieńczej energii; energii, która zaczyna z was emanować i już wkrótce będzie to widać po waszej twarzy, po waszym ciele i waszej duszy.

W tej nowej energii będziecie odczuwać też coraz mniej niepokoju. Niepokoju, który towarzyszył wielu z was od bardzo dawna, bo odkąd tylko rozpoczęło się wasze przebudzenie. Ale jak wielu z was zaczyna już to dostrzegać, ten wewnętrzny niepokój zaczyna ustępować. Natomiast zewnętrzny niepokój wciąż jeszcze będzie wam towarzyszył, ponieważ wciąż generuje go świat wokół was, a wy to odczuwacie. Wokół was jest mnóstwo niepokoju, mnóstwo obaw i strachu, ale pamiętajcie, że to nie jest wasze. To nie płynie z was, tylko z zewnątrz. Możecie go wyczuwać, możecie być go świadomi, ale nie utożsamiajcie się z nim.

Jestem naprawdę w przypadku wielu z was pod wrażeniem, ponieważ zaczynacie się też pozbywać tego, co określicie zwykle mianem depresji. Depresja jest w sumie naturalnym wynikiem wybudzania się, ponieważ w trakcie tego procesu powstaje w was pustka. W tym okresie przejściowym, kiedy doświadczacie całej tej alchemii przemian, gdy wasze ludzkie ja uwalnia się z ogromnej ilości karmy, wszystkich tych codziennych bzdur, którymi zaprzętałyście sobie dotąd głowę, pozostaje w was po tym wszystkim pustka, którą wasz umysł interpretuje jako depresję. Choć tak naprawdę to wcale nie jest depresja. To po prostu zmiana. To czas na to, by oddać się wewnętrznej refleksji. To czas oczyszczania, uwalniania, który wy macie już za sobą. Teraz pora już zacząć cieszyć się życiem na Ziemi. No bo dlaczego by nie? Dlaczego by nie?

DZISIEJSI GOŚCIE

Weźmy głęboki oddech... Zostałem poproszony przez pewną niewielką grupę istot, aby mogły tu dziś z nami uczestniczyć w naszym spotkaniu. Każda jedna z nich miała do tej pory tylko jedno wcielenie na Ziemi, to było ich pierwsze życie tutaj. To takie jednorazówki, pierwszaki. Każda z tych istot wróciła w zaświaty, czyli zmarła dla świata fizycznego w wieku dwudziestu paru lat, tak gdzieś między 20 a 29 rokiem życia, a więc stosunkowo młodo. Wszyscy ci, których tu dziś zaprosiłem, a którzy będą tu już za chwilę - różnej płci, różnych narodowości z całego świata - cała ta ich szóstka będzie tu z nami dzisiaj z bardzo konkretnego powodu.

Tym powodem jest to, że mają tu dostęp do całego zespołu fachowców, którym bardzo chcieliby zadać kilka pytań na temat swoich doświadczeń. Gnębią ich pewne wątpliwości i mam nadzieję, że wy pomożecie je im rozwiązać. Pytania zostały przygotowane z wyprzedzeniem. Są w zapieczętowanej kopercie, pod pieczęcią Lindy, która zaraz je wyciągnie. Nawet ona ich jeszcze nie widziała. Zostały spisane przez Cauldre, ale specjalnie wymazaliśmy mu je z pamięci, więc nawet on nie wie, co tam jest.

Są to naprawdę istotne pytania, dlatego postanowiliśmy zadać je właśnie wam, dać im poczuć sens waszej odpowiedzi. To są bardzo ważne kwestie, bardzo, bardzo ważne. Szczególnie ważne, że pochodzą od istot, które doświadczyły tylko

jednego życia na Ziemi, które ich zupełnie zaskoczyło. Są zdezorientowani bardzo wieloma rzeczami, których tu doświadczyli. Dlatego właśnie do was zwracają się dzisiaj po pomoc.

Zatem teraz zapraszam tu do nas sześć istot, z których większość przygotowuje się do powrotu na Ziemię, by doświadczyć tu swojego drugiego z kolei życia, a Lindę poproszę, aby przeczytała pytania, a potem poprosimy ochotników z widowni. (Do Lindy) Tak więc będziesz miała co robić.

LINDA: Och, jestem taka podekscytowana...

ADAMUS: Tak. I chciałbym was wszystkich prosić, abyście się naprawdę, ale to naprawdę wczuli w sens pytania i w to, jakiej chcielibyście udzielić odpowiedzi, a jestem przekonany, że będziecie pod wrażeniem swoich własnych spostrzeżeń. Tak więc nie tylko pomożecie tym istotom, które są tu dziś z nami, ale jeszcze wzbogacie swoje doświadczenie w nowe wejrzenie. Jak już wam mówiłem, każda jedna z tych istot - w sumie jest ich tu sześć - zakończyła swoje jedyne jak dotąd życie stosunkowo wcześnie, bo mając raptem dwadzieścia parę lat. Dłużej po prostu nie dali rady.

Pierwszacom zazwyczaj bardzo trudno wytrzymać tu dłużej, rzadko który jest w stanie to zrobić. Napięcie panujące w ludzkiej świadomości jest teraz bardzo wysokie, a jakby tego było mało, to jeszcze właśnie teraz dokłada się do tego wszystko to, co odczuwacie z powodu odejścia Gai. Gaia odchodząc wzburza wiele Starych Energii, wzrusza wiele starych kości tkwiących w ziemi od niepamiętnych czasów, które teraz odchodzą wraz z nią i wszystko to bardzo intensywnie na was oddziałuje. Bardzo, ale to bardzo intensywnie.

A teraz wyobraźcie sobie, co by było, gdybyście pojawili się tutaj pierwszy raz. Większość z was ma za sobą już tysiące wcieleń - całe mnóstwo - a teraz wyobraźcie sobie, że to wasz pierwszy raz, gdy bez żadnego doświadczenia nagle zjeżdżacie wielką rurą na Ziemię. Jesteście jeszcze eglendra - tym terminem określamy anioła, który już wkrótce narodzić się ma w ciele fizycznym - i nagle zostajecie wessani przez wielką rurę! No więc spadacie na łeb na szyję przez tę rurę wraz z setkami, tysiącami innych istot i wszyscy w tym samym czasie próbujecie znaleźć drogę do jakiejś macicy! Chwyćcie się po drodze pierwszej lepszej napotkanej macicy! (Dużo śmiechu) Którą rodzinę wybrać? Tę? Tamtą? Którą? Na kogo trafię, na tego bęc! No i bęc! Nagle już tu jesteś i wtedy pierwszy komentarz: „O... (publiczność mówi: ...kurna!)” Tak, dziękuję bardzo. (Śmiech) Mnie nie wolno używać tu takich słów, jak kurna, ale wam wolno. Wam wolno tak mówić kiedy tylko chcecie.

PYTANIE 1

Zatem nagle okazuje się, że już jesteście w fizycznym ciele. "O Jezu!" A jeśli jest to wasz pierwszy raz, wówczas wszystko wokół jest dla was niezwykle, szokujące, niewiarygodne. To dlatego wielu z nich nie udało się przeżyć dłużej niż jakieś 30 lat. Przejdźmy zatem teraz do pytań i odpowiedzi naszych profesorów. Zobaczmy, ile w nich będzie ahmyo, a ile makyo. Dobrze. Nagrody Adamusa w gotowości i zaczynamy. Tak, w porządku. Pytania.

LINDA: Jesteś gotowy?

ADAMUS: Patrzcie, wiedziała, że jej każę biegać, więc ubrała sobie specjalnie adidas! Ech, ci ludzie... Dobra, pierwsze pytanie brzmi... Potrzebny ci będzie mikrofon.

LINDA: Jeszcze nie. Dopiero czytam.

ADAMUS: Jedno pytanie na raz.

LINDA: No.

ADAMUS: Gotowa?

PYTANIE 1 (czytane przez Lindę): „Dlaczego ciągle byłem taki zmęczony podczas mojego pierwszego wcielenia? Kiedy wróciłem na tę stronę, uczucie zmęczenia minęło.”

ADAMUS: Tak, to bardzo dobre pytanie do naszego panelu aniołów ekspertów. "Dlaczego cały czas byłem taki zmęczony?" Znajdź jakiegoś ochotnika, najlepiej kogoś, kto jeszcze nie podniósł ręki. (Śmiech)

LINDA: Za późno!

DAVID: Bo zmarnował mnóstwo czasu i energii na myślenie.

ADAMUS: Dobrze. Zmarnował wiele czasu i energii na myślenie. Tak. Całkiem nieźle. Dostajesz nagrodę Adamusa.

LINDA: Mam wybrać kogoś innego?

ADAMUS: Kogo chcesz. Tam z tyłu widzę jakieś ręce u góry. Dlaczego ta istota była cały czas tak bardzo zmęczona?

JANE: Ponieważ świadomość jest bardzo gęsta.

ADAMUS: Tak. Kurczę, póki co całkiem nieźle. Trafiliście dwa na dwa. Doskonale... Tam z tyłu.

SHAUMBRA 3 (mężczyzna): Bo byli podłączeni pod resztę ludzkości, a ludzkość w tym momencie jest już zmęczona tym, jak się rzeczy mają na Ziemi.

ADAMUS: Tak, dobrze. Doskonale. Dziękuję! Dziękuję. Tak, zbiorowa świadomość jest już bardzo zmęczona. Zbiorowa świadomość jest już bardzo zmęczona, a wiecie jak to jest, kiedy jesteście zmęczeni? Cóż, stajecie się nieznośni, rozdrażnieni, macie już dosyć przebywania w ciele, dosyć swojego życia. A więc tak, absolutnie. Dobrze, jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. A propos tego uczucia zmęczenia, które towarzyszyło mu przez cały czas.

SHAUMBRA 4 (kobieta): Inni wysysali z ciebie energię.

ADAMUS: Tak, bardzo dobrze, świetnie. Doskonale, doskonale.

LINDA: O, widać, że zrobiłaś SES.

ADAMUS: Świetnie. "Inni wysysali z ciebie energię." Wszystkie odpowiedzi są poprawne. Dziękuję. Dziękuję, Linda. Wszystkie odpowiedzi były prawidłowe, a wszystko zaczyna się od tego, że przebywanie w ciele fizycznym to męczące doświadczenie. Nie czujecie się z tym zbyt dobrze. Nie odczuwacie tego jako czegoś dla was naturalnego. Musicie się do tego mozolnie przyzwyczajać. Wszyscy musieliście się nauczyć, jak funkcjonować w fizycznym organizmie i trwało to jakieś pierwsze 80, 90, 100 lat życia na Ziemi, nic dziwnego zatem, że dla tych wszystkich, którzy przychodzą tu po raz pierwszy, to straszliwie bolesne doświadczenie. Do tego dochodzą jeszcze inni ludzie, którzy karmią się waszymi energiami. A jakby tego było mało, dochodzi do tego jeszcze zasłona zbiorowej świadomości. Dodatkowo systemy energetyczne w ludzkiej rzeczywistości działają zupełnie inaczej niż systemy energetyczne w rzeczywistości niefizycznej.

Tak więc wszystkie te czynniki się na siebie nakładają, tworząc przez to bardzo powolne, gęste jak budyń, przeszkadzające energie.

Więc jakie jest na to rozwiązanie? Tak? Nie inkarnować się? Dobra odpowiedź. (Śmiech) Widzisz? Ale trzeba. Prędzej czy później każdy anioł musi doświadczyć życia na Ziemi. Jeśli nie będzie to ta fizyczna Ziemia, to może być jakaś inna, ale prędzej czy później trzeba przejść przez to doświadczenie.

Co więc zatem teraz odpowiedzieć naszemu drogiemu aniołowi, który będzie tu wkrótce wracał na kolejne wcielenie? Co ma zrobić? (Publiczność mówi, "oddychać") Oddychać. Doskonale. Oddychać.

Co jeszcze? (Różne odpowiedzi i śmiech, ktoś mówi: "Spać") Spać, tak. I oddychać. Spanie rzeczywiście jest bardzo ważne. Spanie jest bardzo ważne, bo daje wam czas na to, by ponownie połączyć się ze swoim duchem. Doświadczenie wówczas również całego szeregu snów, i to na różnych poziomach. To nie jest tak, że macie tylko jeden sen, który trwa raptem pół godziny. Nie wiem, kto to wymyślił. Ci cali badacze snów... Ktoś powinien im poradzić, aby zajęli się czymś innym.

Śnicie przez całą noc - całą noc - i to na wielu różnych poziomach. Można mieć 30, a nawet 100 różnych snów jednocześnie, bo taka jest wasza prawdziwa natura. Oto, kim naprawdę jesteście. A cała ta sekwencja snów pozwala odświeżyć waszego ducha, zrelaksować się. Zatem rada dla tych, którzy się tu ponownie wybierają, brzmi, że oczywiście tak, oddychać.

A moja własna rada praktyczna jest taka, żebyście cholernie starannie dobierali sobie rodziny, w których przyjdzie wam się narodzić! Po co użerać się z całym tym bagażem biologii, skoro można dobrać sobie odpowiednią rodzinę - świadomą, kochającą i dbającą o to, abyście mieli zapewnione środowisko o odpowiednich dla was energiach?

Ponadto trzeba też nauczyć się dokonywać wyboru. Coś dziwnego dzieje się, gdy anielskie istoty przybywają na Ziemię - nagle zapominają, że przecież cały czas mają wybór! Że mogą wybierać! Dlaczego to nagle zostaje wymazane z ich pamięci?

Linda (i publiczność): No dlaczego?

ADAMUS: Dlaczego? Ponieważ ziemską świadomość jest bardzo przytłaczająca. Wmawia wam cały czas, że nie macie wyboru. Ta iluzja została wprogramowana w masową świadomość dawno temu. Dopiero teraz jest z niej usuwana.

Tak więc kiedy dusze się tu pojawiają po kolejne wcielenie, świadomość panująca na Ziemi jest tak obojętna, tak ciężka, że nawet jeśli próbują się jej oprzeć, to i tak jakoś utykają w jej gęstych kłębach do tego stopnia, że zapominają, że mają wybór. Wy wszyscy też, tym czy innym razem, zapomnieliście, że macie jakikolwiek wybór. Nawet nadal w to powątpiewacie, ale jesteście już przynajmniej na to teraz otwarci... Tak, dobrze. Następne pytanie.

PYTANIE 2

LINDA: Numer dwa.

Pytanie 2 (czytane przez Lindę): „Dlaczego ludzie nie mówią tego, co naprawdę myślą? Dlaczego ich wypowiedzi są tak zawoalowane?”

Dlaczego ludzie nie mówią tego, co naprawdę myślą? Dlaczego co innego mówią, a co innego myślą? To ciekawe pytanie i wystarczająco ważne, aby na nie tu dzisiaj odpowiedzieć. Najwyraźniej miało to dla nich duże znaczenie w czasie ich pierwszej inkarnacji na Ziemi. A zatem, dlaczego ludzie nie mówią tego, co naprawdę myślą?

LESLIE: Bo liczy się dla nich przetrwanie.

ADAMUS Świetnie. Bardzo dobrze. To zasługuje co najmniej na nagrodę. Dobrze. Tu chodzi o przetrwanie, ponieważ przy tym stanie świadomości, jaki panuje teraz na Ziemi, gdyby mówili to, co naprawdę myślą, to...

LINDA: Nikogo tak naprawdę nie obchodzi, co naprawdę myślisz.

ADAMUS: Tak, tak. (Adamus chichocze) Świetnie. Świetnie. Dobrze. Ktoś inny.

CAROLYN: Stara indoktrynacja. Nauczono nas, że powinniśmy traktować innych ludzi tak jak sami chcemy być traktowani.

ADAMUS: Tak. Więc staramy się być...

CAROLYN: ...cały czas grzeczni i mili w stosunku do innych.

ADAMUS: Staramy się być grzeczni i mili. A wy dobrze wiecie, co Tobiasz mówił o byciu grzecznym i miłym. (Vince mówi, "Przypomnij nam") Co Tobiasz o tym mówił?

CAROLYN: Nie pamiętam.

ADAMUS: Powiedział, że jest rezultatem zakażenia wirusem SES. Zdajecie sobie przecież sprawę, że jesteście od dziecka tresowani na grzeczne dziewczynki i grzecznych chłopców? Innymi słowy, macie się zachowywać jak należy, dopasować i się nie wychylać... A w cholerę z grzecznością! Proszę was, przestańcie być grzeczni. Przestańcie nawet używać tego słowa.

LINDA: Coś ty powiedział?

ADAMUS: Żebyście przestali być grzeczni!

LINDA: Czyżby...

EDITH: Więc jacy mamy być, wredni? (Śmiech)

ADAMUS: Gdybyście odrzucili tę fasadę grzeczności, to czy naprawdę okazałoby się, że jesteście wredni? Czy rzeczywiście pod tą całą przykrywką grzeczności czai się wredność?

EDITH: Nie, pod spodem jestem po prostu zwyczajna.

ADAMUS: O nie, na pewno nie jesteś zwyczajna! (Śmiech) Najwyraźniej rzeczywiście ludzie wcale nie mówią tego, co mają na myśli, co? (więcej śmiechu) Wcale nie jesteś zwyczajna. Jesteś nadzwyczajna! Jesteś niczym innym, jak Jam Jest. Jesteś niesamowita.

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: Tak... i w dodatku jeszcze całkiem seksowna. (Śmiech) Dobrze cię znam. Z pewnością nie jesteś zwyczajna! Bycie zwyczajnym jest jeszcze gorsze od bycia grzecznym! Potraficie sobie wyobrazić kogoś, kto mówi do was: "Cóż, jesteś po prostu zwyczajny." Że co?!? Tak, zatkałoby was. Nie! Nie jesteście zwyczajni. Nie jesteście też normalni, o czym zresztą dobrze wiecie. Ale to, że nie jesteście normalni, a nie jesteście, to jeszcze nie znaczy, że jesteście nienormalni. To oznacza raczej, że jesteście wyjątkowi. Widzicie, do jakiego stopnia jesteście zindoktrynowani? To wszystko indoktrynacja. Indoktrynacja.

Z jakiego jeszcze powodu ludzie nie mówią tego, co myślą? Jak widzicie, to jedno wystarczyło, by ta istota, która inkarnowała się na Ziemi, postanowiła opuścić ją tak szybko.

SHAUMBRA 7 (mężczyzna): Język. Język mówiony nie jest w stanie przekazać poprawnie energii.

ADAMUS: To prawda. To prawda. Język mówiony jest zupełnie niewystarczający, zupełnie nieadekwatny, dlatego ludzie zawsze próbują wymyślać nowe słowa. A więc kiedy wreszcie będziemy potrafili się właściwie komunikować? Kiedy przestaniemy wątpić. Kiedy przestaniemy wątpić w to porozumienie, które ma miejsce między ludźmi i zaczniemy mu ufać. Wiecie dobrze, że ono istnieje. Po prostu zaczniście je używać. Przestańcie w nie wątpić.

Z jakich jeszcze powodów ludzie nie mówią tego, co myślą? To jest podchwytliwe pytanie. Czekam na właściwą odpowiedź - czyli moją. Tak?

SHAUMBRA 8 (kobieta): Bo nie pamiętają, że są bezwarunkowo kochani.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 8: Więc mówią w taki sposób, aby zasłużyć na miłość warunkową. "Powiem coś, co sprawi, że ty mnie..."

ADAMUS: Absolutnie. Ludzie mówią to, czego inni od nich oczekują i tylko raz na jakiś czas pozwalają sobie na niewielkie odchylenie od tego schematu. Większość tego, co mówią, służy temu, aby zadowalać innych - nie wywoływać wilka z lasu, nie wychylać się. Ale wiecie - rozmawiałem już o tym z Cauldrem - to nie jest jeszcze jedno zgromadzenie wyznawców New Age. To co tu robimy, to nie jest żadne New Age. Jeśli słuchacie tego, ponieważ wydaje wam się, że tak jest, to muszę was rozczarować.

To również nie jest żadne spotkanie duchowe, a jeśli jesteście tu, ponieważ chcecie poczuć dzięki temu uduchowanie, to najprawdopodobniej nic z tego nie będzie.

Nam chodzi wyłącznie o czystą świadomość, dlatego na ogół mówimy to, co chcemy powiedzieć... Chociaż nie wolno nam mówić tu takich słów jak "gówno", "pieprzyć", "kurwa" czy czegokolwiek innego w tym stylu. (Dużo śmiechu i oklaski) A jeśli wydaje wam się, że...

LINDA: To nie fair! To była odpowiedź Marty'ego, a ty mu ją ukradłeś!

ADAMUS: ...że to jest tego rodzaju spotkanie duchowe, na którym oczywiście jest, że nie używa się takich słów, to będziecie rozczarowani. My tutaj mówimy bez ogródek to, co czujemy, rozmawiamy otwarcie o naszej świadomości, o makro i o innych tym podobnych rzeczach i utrzymujemy energię w ruchu. A zatem...

LINDA: Mogę dać Marty'emu za to nagrodę?

ADAMUS: (Do Marty'ego) A ty to w ogóle powiedziałaś? (Śmiech) Mógłbyś wstać? Ja tego nie słyszałem, dlatego pytam. Nie wiem, czy ty to naprawdę powiedziałaś czy nie. No to co ty tam powiedziałaś?

MARTY: Powiedziałem: do kurwy nędzy, pieprzę to i olewam. (Śmiech)

ADAMUS: Teraz to co innego! Teraz należy się nagroda. Dziękuję. No i co? Było aż tak źle? To naprawdę aż takie straszne słowa? No może, jeśli zostaną skierowane pod adresem konkretnej osoby... Gdybyś na przykład powiedział to do... Powiesz to do niego? (Adamus wskazuje na Dawida)

MARTY: Nie, bo go lubię.

ADAMUS: Och, to naprawdę miłe z twojej strony. (Śmiech) Nawet jeżeli zostaną skierowane pod adresem konkretnej osoby to... wciąż tylko słowa. Znaczą tak niewiele, a ludzie tak się tym przejmują... Tak czy owak, ciągle czekam na moją odpowiedź.

LINDA: Acha, czyli to ma być coś konkretnego.

ADAMUS: Tak. Wszyscy póki co udzielili poprawnych odpowiedzi, ale jest jedna taka, na którą wciąż czekam.

LULU: Chodzi im o akceptację.

ADAMUS: Aby zostać zaakceptowanym, tak. Tak, choć to zostało już w pewnym sensie wymienione. Ale i tak dostaniesz nagrodę, choć tylko dlatego, że cię lubię i jestem miły. (Śmiech) Nie, nie jestem ani miły, ani grzeczny i nawet nie chcę być. Ja chcę być tylko sobą. Chcę być prawdziwy.

LINDA: No i dobrze ci idzie!

ADAMUS: Dziękuję. Więc tak, kolejna odpowiedź.

KERRI: Ponieważ nie chcą, aby im ktoś tyłek skopał.

ADAMUS: No tak. To też już zostało powiedziane, ale tak, boją się przemocy, więc się podporządkowują, nie wychylają się. Ale dlaczego ludzie nie - i to wszyscy, wy też - dlaczego nie mówicie tego, jak naprawdę czujecie, co naprawdę myślicie?

MARC: Ponieważ identyfikujemy się z ludzką tożsamością.

ADAMUS: Ciepło, ciepło... (David mówi: "Nie ufamy sobie") Nie znacie siebie - to jest podstawowy problem. Skąd mielibyście wiedzieć, co powiedzieć, skoro nie wiecie, kim jesteście, skoro nie pamiętacie, kim jesteście? Jak możecie mówić prawdę, skoro nawet nie jesteście pewni, jaka jest ta wasza prawda? Wszystko to jest dla was zbyt niejasne.

To nie jest kwestia języka. To kwestia dotarcia tutaj (pokazuje na serce). Jeśli nie znacie siebie, to wówczas słowa płynące z waszych ust będą praktycznie jednym wielkim makyo... Nie mówiąc już o tym, że wpadacie wówczas w schemat zaspokajania oczekiwań innych ludzi. Powoduje wami strach i wtedy mówicie jedynie to, co inni chcą od was usłyszeć. Ale to, co w tym wszystkim najgorsze, to to, że tak naprawdę wszystkie te rzeczy, które mówicie, zapadają głęboko w

was. I potem już nie wiecie, co tak naprawdę płynie od waszego prawdziwego ja, a co nie - robi się jeden wielki bałagan. Praktycznie wszystko, co ludzie mówią - nie mam tu teraz na myśli was, ale ludzkość w ogóle - to wyłącznie maky. Wszystko ukrywają, a z czasem uczą się jedynie używać jeszcze bardziej zawołowanych słów. Wszystko co w ten sposób robią, to sadzenie coraz większych maky gówienek. (Śmiech)

LINDA: Że co?!

ADAMUS: Dzisiaj mam dyspensę. Mogę mówić, co chcę, bo głoszę teraz swoją własną prawdę... A z czasem te maky gówienka odkładają się jedno na drugim i tworzy się prawdziwe szambo. Tak więc, moi drodzy, to właśnie dlatego ludzie nie mówią tego, co myślą. Po prostu sami nie wiedzą, co mają na myśli.

LINDA: To jeszcze nie wszystko.

ADAMUS: Tak?

LINDA: Z moich obserwacji, z rozmów z wieloma młodymi ludźmi wynika, że nikt nie chce słuchać tego, co mają do powiedzenia. Nie mają też gdzie swobodnie mówić o tym, co czują.

ADAMUS: To prawda. Powiem ci jednak, że to nie do końca tak. Gdy tylko poczujesz się bezpiecznie i dobrze ze sobą, wówczas zobaczysz, usłyszysz, poczujesz, że ludzie jednak chcą cię słuchać. Naprawdę chcą cię słuchać.

LINDA: Rozmawiałeś z nimi?

ADAMUS: To, co się tutaj dzieje, jest żywym przykładem tego, o czym mówię. Tutaj macie bezpieczne miejsce, w którym możemy mówić otwarcie. Możemy mówić co czujemy bez ogródek. Choć niektórych słów nie wolno mi mówić zbyt często, bo wtedy, no cóż, Cauldre się naprawdę denerwuje. Ale on sam je mówi! (Śmiech) On tylko nie chce, żebym ja je mówił. Widzicie? Nie ma w tym żadnego sensu, nie? Tak... Zatem nic dziwnego, że opuścili Ziemię tak szybko.

PYTANIE 3

Dobra, następne pytanie. Mamy dziś do omówienia zupełnie inny temat, to jest tylko rozgrzewka.

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Absolutnie.

Pytanie 3 (czytane przez Lindę): Dlaczego tak bardzo straciłem kontakt ze swoim własnym ja, kiedy pozostawałem w formie fizycznej, dlaczego wszystko wokół mnie wydawało się takie obce?

ADAMUS: Utracił kontakt ze swoim własnym ja. Bardzo często słyszę, że tracie kontakt z własnym ja. Tak więc kilka szybkich komentarzy od naszej oświeconej Shaumbry - dlaczego tak łatwo stracić kontakt ze swoim ja?

JAN: Bo nie próbujemy odnaleźć swojego wewnętrznego ja. Nikt nas tego nigdy nie uczył, aby zwracać się do środka. Byliśmy zawsze uczeni szukać odpowiedzi na wszystkie pytania w świecie wokół nas, a nie w swoim wnętrzu.

ADAMUS: Tak, to prawda. Choć to bardziej dotyczy tych z was, którzy byli tu już jakieś tysiąc razy niż tych, dla których ich poprzednie wcielenie było zarazem pierwszym, ale tak, ta presja szukania sensu wokół siebie, a nie w sobie, jest na Ziemi bardzo silna. Uczy się was zwracania się do autorytetów, a nigdy wglądu w siebie. Uczy się was dbania przede wszystkim o innych, oddawania się pracy społecznej, a o sobie macie zapomnieć. Czyż to nie dziwne? Żeby tak dbać o wszystkich, tylko nie o siebie? Na ten temat mógłbym gadać z wami godzinami. W każdej jednej społeczności, czy będzie to kościół, firma czy rodzina, wmawia się jej członkom, że należy w pierwszej kolejności dbać o innych. Nie, nie, nie - absolutnie nie. Jedną z największych zmian paradygmatów po wejściu w Nową Energię jest zrozumienie, że trzeba zadbać wpieryw o siebie, a dopiero potem będzie się w stanie zdziałać cuda dla wszystkich, którzy dostrzegą nasz blask... To naprawdę proste, śmiało.

SHAUMBRA 12 (mężczyzna): Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest jedna: „Witamy na Ziemi!” (Śmiech)

ADAMUS (śmiech): Tak!

SHAUMBRA 12: I to jest chyba aktualne od jakichś ostatnich dziesięciu tysięcy lat.

ADAMUS: Absolutnie. „Witamy na Ziemi!” Świetna odpowiedź. Doskonałe podsumowanie. I rzeczywiście od zawsze tak jest. To jest tak, że wpieryw jesteście tymi świetlistymi, ulotnymi istotami, które pozostają sobie w zaświatach, a potem w pewnym momencie schodzą po raz pierwszy na Ziemię. Oczywiście wcześniej dużo o tym słyszeliście. Znane wam są całe te historie Shaumbry. Słyszeliście niejedną opowieść o Nowej Ziemi. Przystudiowaliście to zatem wszystko bardzo dokładnie. Przygotowaliście się bardzo starannie na zejście tutaj. Ale gdy już się tutaj znajdziecie, to nie ważne, jak wiele historii byście się nie nasłuchali, nie ważne, jak bardzo starannie byście wszystkiego nie przystudiowali; dopóki sami nie spróbujecie jak to jest, nie będziecie w stanie tego pojąć.

Chmura świadomości wokół Ziemi jest teraz bardzo gęsta, przez co błyskawicznie zapominacie, i to zupełnie, kim jesteście. Bardzo wiele istot schodzi tu teraz dopiero po raz pierwszy, nie posiadają zupełnie żadnego doświadczenia. Są ... są... staram się znaleźć właściwe słowo. Są tym wszystkim przytłoczeni, obezwładnieni, jest to ponad ich siły. Są w szoku, jak szybko tracą kontakt ze swoim własnym ja.

Żaden kurs nie byłby ich w stanie przygotować na to, jak szybko utracą kontakt z samym sobą, ze swoim własnym ja. No i wtedy z łatwością chłonicie wzorce panujące na Ziemi i zaczynacie poszukiwania sensu tego wszystkiego na zewnątrz siebie. Ale nic wam to nie daje, oprócz doświadczenia samego poszukiwania. Prędzej czy później przekonujecie się, że niczego tam na zewnątrz was nie da się znaleźć, bo nic tam nie ma. Nie można tego znaleźć też w żadnej książce, w żadnej świątyni, w żadnej mantrze, ani u żadnego guru czy jakiegokolwiek innego świątobliwego męża. Znajdziecie to tylko i wyłącznie w sobie.

Może wam się wydawać, że kontakt między wami a waszym ja jest świadomie zakłócany. Że przecież wszystkie elementy tej układanki, wszystkie aspekty, które powinny pozostawać ze sobą w ciągłym kontakcie, które powinny płynąć z łatwością, z lekkością, wszystkie aspekty was, powinny swobodnie przenikać przez was, a wy przez nie. Owszem, prawdą jest, że wszystkie te sygnały są zagłuszane, poprzerywane, powypaczane i pokręcone. A gdy ta sieć połączeń nie działa tak jak powinna... Można by to porównać do sieci telefonii komórkowej. Wystarczy, że jakiś przekaźnik w niej nie zadziała, albo jak w przypadku Internetu zabraknie kilku bitów czy bajtów, a już sygnał się urywa, tracimy połączenie i wszystko idzie w... (ktoś mówi "w pizdu") - dziękuję - właśnie tak. (Śmiech) Jean, chyba będziesz musiała nieźle się nagimnastykować, żeby to wszystko powycinać z tego Shoudu. Może po prostu wrzucić tu gwiazdki albo coś.

LINDA: Trzy kropeczki.

ADAMUS: Czy wy naprawdę myślicie, że ktoś się daje na to nabrać? Wszystkie te wasze kropeczki i kreseczki są śmieszne.

LINDA: Zawsze można...

ADAMUS: I tak będę mówił kurwa jak będę chciał!

LINDA: Zawsze można napisać 'k', potem kropeczki i 'a'...

ADAMUS: Jasne...

LINDA: ... albo dać gwiazdki.

ADAMUS: No dobrze, a więc wszystkie te sygnały wciąż płaczą się i urywają. Jak je zatem odzyskać? (publiczność mówi, "oddychać") Oddychać. Czyli dokładnie to, co zrobiliśmy wcześniej. Trzeba się zatrzymać na chwilę, wziąć głęboki oddech, "Jestem Tym, Kim Jestem" i pozwolić na swobodny przepływ wszystkich komunikatów - wszystkich sygnałów, schematów, energii i świadomości - aby mogły z powrotem się uporządkować i znaleźć drogę do celu. One wiedzą jak. Wystarczy temu nie przeszkadzać, pozwolić się temu zadziać.

Jeśli jednak zamiast tego zwracacie się o pomoc do świata na zewnątrz was, to kończycie u jakiegoś uzdrowiciela, który ma pełno kryształów, dzwonek, świec, kadzidełek i wszelkich innych gadżetów. A to jedynie jeszcze bardziej zaburza waszą wewnętrzną komunikację, ponieważ wszystkie te sygnały płynące przez was otrzymują wyraźny komunikat: "Najwyraźniej szef chce jeszcze bardziej wszystko pogmatwać". No i wtedy dostosowują się do tego, co im się wydaje, że chcecie osiągnąć i robią wszystko, by utrzymać was w braku równowagi. Jednak jak tylko weźmiecie głęboki oddech, zdacie sobie sprawę, że jesteście całkowicie bezpieczni - i to całkowicie, jesteście przecież istotą wieczną - a wówczas cała komunikacja wewnątrz was powraca do równowagi.

A kiedy wszystkie te połączenia energetyczne wewnątrz was odzyskają równowagę, wtedy zdacie sobie sprawę, że co prawda w tym czasie, gdy jej wam brakowało, powstało trochę przyblokowanej energii, innych zrobiło się zbyt dużo, poprzyczepiały się do was różne dziwne systemy przekonań, otłuszczyło się wasze ciało, zrodziło się trochę szaleństwa w waszym umyśle, ale teraz zacznie się już sprzątanie tego wszystkiego. I tak też będzie. Tak też będzie. Wszystko się wyczyści, jeśli tylko na to pozwolicie, jeśli przestaniecie przy tym majstrować, jeśli przestaniecie temu przeszkadzać i starać się we wszystko ingerować... I kiedy wreszcie przestaniecie biegać do każdej nowej wróżki w mieście!

Idźcie sobie lepiej na masaż. Zróbcie coś dla siebie - wybierzcie się na spacer, kupcie sobie nowy samochód, nowy dom, cokolwiek. Naprawdę! Mówię poważnie. Dacie w ten sposób sygnał swojemu ciału, że... Oho, już czuję na plecach to spojrzenie... (aluzja do Lindy, która siedzi za nim; śmiech publiczności). To da waszemu ciału do zrozumienia, że chcecie żyć, że chcecie iść do przodu i wtedy ono się do tego dopasuje.

Uwielbiam to. Powinniśmy to robić częściej... Nie ma co umierać tak często (macha w stronę niefizycznych gości). Dobrze, a zatem... (Śmiech) ...następne pytanie.

PYTANIE 4

LINDA: No dobra. Pytanie numer 4.

Pytanie 4 (czytane przez Lindę): „Praktycznie od wieku czterech lat aż po moją fizyczną śmierć kwestie związane z seksualnością odgrywały bardzo znaczącą rolę w moim życiu. Dlaczego?”

ADAMUS: Czy jesteś pewna, że to pytanie od tych gości (wskazuje na powietrze obok), a nie od tych? (wskazuje na publiczność) (Śmiech) "Praktycznie..." Jak to było?

LINDA (czyta pytanie jeszcze raz): „Praktycznie od wieku czterech lat aż po moją fizyczną śmierć kwestie związane z seksualnością odgrywały bardzo znaczącą rolę w moim życiu. Dlaczego?” (Kilka osób z publiczności wykrzykuje swoje odpowiedzi)

ADAMUS: Poczekać na mikrofon, bo bez tego nie ma nagród. Tak?

LINDA: Kto to powiedział?

KATHLEEN: Wirus energii seksualnych.

ADAMUS: Wirus energii seksualnych. Tak, to jest prawidłowa odpowiedź. Po części tak jest. Po części. Dobrze.

LINDA: Pete?

PETE: Ze względu na to, jak jesteśmy wychowywani, budujemy wokół siebie mnóstwo barier, dlatego jedynym sposobem, w jaki możemy kontaktować się z innymi ludźmi, jest właśnie seksualność, choć powinna to być intymność.

ADAMUS: Jesteś pewien?

PETE: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Doskonale. Świetna odpowiedź. To faktycznie bardzo wnikliwa obserwacja, Pete, ponieważ rzeczywiście budujecie wokół siebie bariery odgraniczające was od innych ludzi. Tak naprawdę to jest jednak kiepski pomysł, ponieważ wtedy bardzo łatwo stać się pożywką dla innych ludzi. Wiele związków jest przez to opartych na karmieniu się cudzą energią. Związki... Spójrzmy prawdzie w oczy - cokolwiek by nie powiedzieć, to większość relacji międzyludzkich w Starej Energii opartych było na pasożytowaniu na energiach partnerów. Możecie mnie teraz wygwizdać, ale... O, nikt nie gwizdże. Możecie mnie obrzucić jajkami... O, jakoś nikt nie rzuca. Nikt nie gwizdże i nie rzuca niczym we mnie, ponieważ ta grupa doskonale rozumie, co mam na myśli.

Jak już to wszystko trafi do Internetu, to prawdopodobnie to co mówię wielu ludziom podniesie ciśnienie, ale taka jest prawda. Taka jest prawda. Związki miały pomóc wam wypełnić tę pustkę, którą czuliście wewnątrz siebie, a która wywołana była brakiem równowagi pomiędzy waszym męskim i żeńskim aspektem lub też będącą wynikiem waszej karmicznej przeszłości, waszych wątpliwości, samowątpienia, czy też... możecie sobie w tym miejscu wstawić co tam sobie chcecie. A przecież wcale tak nie musi być. Najwspanialszy związek na świecie to związek z...? (publiczność mówi: "Z samym sobą!") Ach, uwielbiam was. Tak jest. Z samym sobą!

Dopiero kiedy stworzycie intymny, pełen miłości związek z samym sobą, każdy związek z innym człowiekiem będzie mógł być naprawdę piękny i radosny, wolny od wszelkich obciążeń. Dopiero wówczas będziecie potrafili cieszyć się życiem będąc w związku z drugim człowiekiem. A to jest dopiero prawdziwy dar. To jest prawdziwy dar. Pełne wolności korzystanie z życia wraz z innymi ludźmi, również pod względem seksualnym czy... emocjonalnym to nie jest właściwe słowo w tym kontekście, raczej empirycznym, czyli z perspektywy doświadczania. Ale tak, masz rację Pete. Dobrze, inne uwagi na temat seksu.

JOEP: Karma rodzinna.

ADAMUS: Karma rodzinna. To znaczy...

JOEP: ...że źle wybrał rodzinę.

ADAMUS: Źle wybrał rodzinę, dokładnie. Energia seksualna płynie zgodnie z linią genealogiczną. Nie znaczy to, że jeżeli chodzi o waszą seksualność czy o jakiegokolwiek zaburzenia czy zбочenia seksualne, możecie cokolwiek odziedziczyć po przodkach, tzn. nie w sensie biologicznym. Owszem, przeprowadzono pod tym kątem wiele badań starając się takie powiązania udowodnić, ponieważ zaobserwowano, że na przykład dziadek miał ten sam problem, a po nim wszyscy jego potomkowie. Natomiast w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z dziedziczeniem na poziomie biologicznym, choć w końcu rzeczywiście obciążenia tego rodzaju trafiają do komórek i do DNA. No tak, ale skąd one się tak naprawdę biorą? Z wirusa SES, bo to on jest w rzeczywistości przekazywany z pokolenia na pokolenie. Nic więcej.

SES (Szkola Energii Seksualnych) - wirus energii seksualnych - może dostać się dosłownie wszędzie i dotknąć każdego. Wciśnie się w każdą, choćby i najmniejszą dziurkę, każdą... Spójrzcie, co się stało, jak tylko w kilku krajach ludzie zaczęli domagać się wolności? Natychmiast uaktywnił się wirus SES i zaczął wpływać na wszystko, co się tam dzieje. Miejmy nadzieję, że nie dosłownie na wszystko, ale tak.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego chciałem podzielić się z wami swoimi przemyśleniami na temat tego... jak to zostało ujęte w tym pytaniu? Tego uroku, jaki seksualność potrafi rzucić na ludzi. Dla tych, którzy żyją na Ziemi w ludzkiej postaci, ziemską rzeczywistość potrafi być niezwykle kusząca. Wręcz wyjątkowo. Stanowi pokusę, która nikomu z was nie jest obca. Bez względu na to, jak wielkim wyzwaniem nie byłoby czasami życie na Ziemi, to jednocześnie potrafi być ono bardzo pociągające, bardzo kuszące. A już możliwość odgrywania wszelkiego rodzaju dramatów jest szczególnie pociągająca. O seksie już mówiliśmy, ale jeszcze bardziej kusząca niż sam seks jest władza. Praktycznie każdy brak równowagi potrafi być dla was bardzo pociągający, ponieważ świadomość zawsze będzie starać się znaleźć sposób na to, by ją przywrócić.

A zatem pozostawanie na Ziemi pod postacią człowieka jest bardzo kuszące pod każdym względem. Co może być też z kolei dla was bardzo korzystne. Ten urok może być źródłem wielkiej radości i wspaniałego doświadczenia i odkrywania, ale może być też dla was katastrofalny. Może zawładnąć całym waszym życiem. Jeśli tylko dostanie się do waszych struktur seksualnych - nie mam tu na myśli jedynie waszych narządów, ale także waszą tożsamość seksualną, to niewielkie miejsce w waszym umyśle, które dotyczy płci... Choć z drugiej strony tak naprawdę nie chodzi tu wcale o seks. Jest takie miejsce w waszym umyśle, nie dosłownie, to nie jest miejsce fizyczne, jest to raczej rodzaj waszego myślenia, które jest związane z seksem. Dlatego też mówi się na przykład, że seks może być uzależniający. A guzik prawda. Wcale nie, ale umysł potrafi uwierzyć, że tak jest.

Umysł w przedziwny sposób wykorzystuje tę naturalną atrakcyjność życia na Ziemi. Jej energia potrafi być naprawdę wspaniała, potrafi was naprawdę ożywić, dodawać wam skrzydeł. Nie musi mieć wcale na was negatywnego wpływu. Ale umysł zwykle zawęży wszystko do swojego bardzo ograniczonego rozumienia, co powoduje, że wszystko w waszym życiu potrafi kręcić się wokół seksualnego spełnienia, a ono jest jednak bardzo, ale to bardzo ulotne.

Tak rozumiane seksualne spełnienie - i nie mówię tu tylko o spełnieniu w wymiarze fizycznym, ale także w jego wymiarze energetycznym czy duchowym - jest pojęciem z gruntu fałszywym. To tylko schemat myślowy, sztuczny ideał, którego nigdy nie da się osiągnąć. A człowiek stale zwodzi się tą mrzonką seksualnego spełnienia. I nieważne, jak bardzo intensywne nie byłoby wasze życie seksualne, nigdy nie będziecie w stanie poczuć się zaspokojeni. W tym sensie możemy mówić o uzależnieniu od seksu. Innymi słowy, umysł wpada w schemat, z którego nie wie, jak wyjść.

Nawiasem mówiąc, coś takiego jak nałóg nie istnieje. To umysł wpada w schemat, a potem nie wie, jak z niego wyjść. W pewnym sensie to nawet nie chce się z niego uwolnić. Bo taki schemat myślowy, jakim jest fizyczne uzależnienie, potrafi być bardzo pociągający. Nie istnieją żadne fizyczne uzależnienia. I nie obchodzi mnie, co na ten temat mówi nauka. Niczego takiego nie ma. Nie ma. To wszystko jest w waszej głowie.

Może, choć to na razie nic pewnego, popracujemy kiedyś nad przepływem energii i nad jej dynamiką, tak aby pomóc ludziom zdać sobie sprawę z tego, że wcale nie są więźniami swojej własnej fizjologii. Wcale nie tkwią uwięzieni w swoim własnym kryształ, że tak powiem. Bynajmniej. Następne pytanie.

LINDA: Mam jeszcze jedno pytanie. Skoro te istoty były na Ziemi pierwszy raz, to znaczy, że prawdopodobnie nigdy wcześniej nie poznały, czym jest seks.

ADAMUS: To prawda.

LINDA: Czy to nie znaczy, że...?

ADAMUS: ...to jest ich pierwsze doświadczenie seksualne w formie fizycznej?

LINDA: No właśnie.

ADAMUS: Owszem, co już samo w sobie jest niesamowite. To jeden z największych darów, jakim się obdarzyliście. Gdyby istniało coś takiego, jak siedem cudów bycia człowiekiem, to najpewniej to byłby jeden z nich - to, że potraficie w pełni, całkowicie zanurzyć się w każde doświadczenie, które dotyka waszego ciała, umysłu i ducha. Ponieważ kiedy z pełnym zaangażowaniem się kochacie, kiedy naprawdę uczestniczycie w akcie fizycznej miłości, to wówczas obejmuje ono każdą cząstkę was, a nie tylko hm-hm. (Adamus wskazuje palcem w stronę genitaliów; śmiech) Mam nie używać niecenzuralnych słów, tak więc... Tak więc obejmuje ono każdą cząstkę was i, przynajmniej teoretycznie, istota anielska pojawiająca się tutaj po raz pierwszy powinna się absolutnie zakochać w czymś tak pięknym. Powinna zauważyć piękno tkwiące w akcie miłosnym. Niemniej jednak sami widzicie, jak łatwo staje się to negatywnym doświadczeniem, jak bardzo zostaje to wypaczone, pokręcone i zniekształcone.

Ludzie nawet nie wiedzą już, co mają tak naprawdę myśleć o seksie. Zdają sobie sprawę z tego, że seks ich pociąga, ale czy rzeczywiście daje on im spełnienie? Czy naprawdę jest tym, czym wy, aniołowie, go stworzyliście? W dodatku dochodzi do tego jeszcze - o czym Tobias mówił już kiedyś i o czym będziemy jeszcze więcej rozmawiać podczas zaawansowanych kursów SES - cała ta kwestia pod tytułem... Wypowiem to straszne słowo przed obliczem Boga (wskazuje na siebie) i was wszystkich - masturbacja! Jeśli ktoś z was jest katolikiem, to - o mój Boże! - aż go teraz skręca! (Śmiech) "Proszę księdza! Ja tego nie robiłem! Wcale nie chciałem się dotykać! To się jakoś tak samo stało! (Śmiech) Ja?! W życiu!

LINDA: Brzmisz, jakbyś bardzo dobrze wiedział o czym mówisz. (Śmiech)

ADAMUS: Bo to był channeling jednego z was. (Śmiech) A co jest niby złego w kochaniu siebie w każdy możliwy sposób? Czy jest coś złego w kochaniu siebie także fizycznie? Kto powiedział, że to ma być... O, już wiem, kto powiedział, że macie być ze sobą grzeczni? W życiu. No proszę was! W czasach Atlantydy, za starych dobrych czasów - to był żart - młodzież uczono szacunku dla swych ciał w każdy możliwy sposób - jeśli wiecie o co mi chodzi - na długo zanim jeszcze znaleźli sobie jakiegokolwiek partnera. Jak może wam się udać wejść z kimkolwiek w intymne relacje, jeśli nie czujecie się

komfortowo obcując ze sobą samym? Brzmi znajomo? Każdy teraz odwraca wzrok i myśli tylko o tym, że nie może się już doczekać, aby stąd wyjść i uciec do domu. (Śmiech) Tak więc intymność. Tak, dobrze, dobrze. Dziękuję. Dalej.

PYTANIE 5

LINDA: Numer 5.

Pytanie 5 (czytane przez Lindę): „Dlaczego podczas doświadczania człowieczeństwa tak bardzo odczuwałem brak wszelkich możliwych rzeczy? Moja rodzina była biedna, moi sąsiedzi byli biedni i wydaje mi się, że większość czasu, który spędziłem na Ziemi, starałem się przeżyć, zamiast żyć.”

ADAMUS: Brzmi znajomo? (Shaumbra mówi: "O, tak!") Dlaczego doświadczanie człowieczeństwa tak nieodzownie wiąże się z doświadczaniem braku? Dlaczego tak często doświadczamy biedy, co jest jednym z aspektów braku obfitości? Dlaczego tak często brak nam...? Sami możecie dokończyć to zdanie. Dlaczego poczucie braku jest na Ziemi tak powszechne? A zatem proszę, niech nasza oświecona Shaumbra wypowie się w tym względzie.

MARY: Myślę, że jest to rezultatem połączenia zbiorowej świadomości i samowątpienia, kiedy to zapominamy kim jesteśmy, zapominamy, że możemy żyć w dostatku bez względu na cokolwiek.

ADAMUS: Dobrze. Bardzo dobrze. Efekt zbiorowej świadomości i wątpienia w siebie, tak, dobrze. Należy się nagroda Adamusa. Tak, dziękuję. Dalej. Dlaczego tak bardzo odczuwamy brak? Co możecie opowiedzieć tej istotce?

PATRICIA: Zapominamy, że przeciwieństwem braku jest energia i świadomość, która jest przyczyną wszystkiego.

ADAMUS: Tak, tak. Absolutnie. Świetnie. Nagroda Adamusa.

PATRICIA: O, fajnie! Dziękuję za nagrodę!

ADAMUS: Tak. Dlaczego tak często towarzyszy nam poczucie braku?

LARRY: Bo to tak naprawdę niezła zabawa.

ADAMUS: Zabawa. Dokładnie. Dziękuję. To uczciwa odpowiedź. To tylko taka gierka. Gdybyście mieli wszystko, czego tylko można zapragnąć, wtedy byłoby to strasznie nudne... Wcale nie! To był tylko żart! (Śmiech) Ale wielu ludzi znajduje jakieś dziwne upodobanie w cierpieniu i w... No wiecie, po prostu więcej zabawy daje wam gonienie za króliczkiem niż złapanie go. No więc tak, to jest właśnie efekt zanurzenia się w zbiorową świadomość. Tak? Jean podnosiła rękę. Skąd to poczucie braku, Jean? Skąd?

JEAN: Z mojego doświadczenia powiem, że brak stwarza pewnego rodzaju próżnię, która tworzy przestrzeń, w której mogą doświadczać swojej kreatywności.

ADAMUS: A dobrze się wtedy bawisz?

JEAN: Tak, kiedy rzeczywiście mi to wychodzi.

ADAMUS: Nie, chodzi mi o to, czy lubisz odczuwać brak.

JEAN: Nie, ale stanowi on dla mnie pewien rodzaj motywacji.

ADAMUS: Aha, ciekawe. Brak stanowi dla ciebie motywację. Dziękuję. Należy się za to nagroda Adamusa. No tak, daje ci to motywację. Czy jesteś teraz zmotywowana przez brak? (Jean kręci głową, że nie) Boisz się braku?

JEAN: Już nie.

ADAMUS: Już nie. To dobrze. Vince?

VINCE: Bo ubóstwo kojarzy nam się z uduchowieniem.

ADAMUS: O tak, brak jest równoznaczny z tym, że jest się bardziej świętym...

LINDA: Oho!

VINCE: Szczególnie w tradycji judeochrześcijańskiej.

ADAMUS: Absolutnie. Ubóstwo i duchowość mają jakoby iść ręką w rękę, tylko kto to wymyślił?! (Ktoś mówi: "Religia")

LINDA: Papież!

ADAMUS Cóż, po prostu ludzie, ale tak, macie rację. Każda jedna instytucja wam to wpaja - czy to będzie kościół, szkoła, firma czy cokolwiek innego. Wpaja się wam, że nie możecie być dobrzy w tym co robicie, jeżeli nic wam w życiu nie brakuje. A już szczególnie wyraźnie widać ten dogmat w przypadku religii.

Dlaczego nikt się do tej pory nie zreflektował i nie powiedział: „chwileczkę, księżę kardynale, skąd u ciebie te złote ołtarze? Te pełne przepychu świątynie? Na twoim stole w każdej chwili znaleźć się może wszystko, na co tylko masz ochotę. Masz do swojej dyspozycji całe armie. Masz przedsiębiorstwa. Masz terrorystów. Masz ludzi od budowania wizerunku i czasem są to jedne i te same osoby. Wszystko to pozostaje do twojej dyspozycji.” Dla mnie to jest naprawdę niezrozumiałe, dlaczego nikt do tej pory nie zrobił czegoś tak oczywistego?

KERRI: Bo gdy to robiliśmy, to kończyliśmy na stosie! (Dużo śmiechu)

ADAMUS: I co z tego! Wciąż tu jesteście. Wróciliście i zaczynamy rundę trzecią. Tak, tak, wiem, że nieraz zamykano wam usta, ale wiecie, gdyby więcej ludzi się im postawiło, gdyby więcej ludzi na głos mówiło o tym, co podpowiadała im ich świadomość, wówczas nie trwałoby to wszystko tak długo. Jak Cauldre mówił już o tym wcześniej, w Egipcie trwało to wszystko raptem 18 dni. Tyle tylko, że teraz będą musieli się zmierzyć ze skutkami zmian, które sami wprowadzili. I naprawdę, wszystko to, co im teraz wyślecie, czym w ich stronę emanujecie, będzie miało... Tworzyście dla nich potencjały, które nie istniały jeszcze sześć miesięcy temu, czy nawet dwa miesiące temu. Tak więc wszystko im się ułoży.

Ludzie odczuwają brak w swoim życiu, ponieważ tak a nie inaczej zostali uwarunkowani. Tak, choć wydaje się to dziwne, to rzeczywistość jest to tylko taka gierka. Przedziwnie pokręcona motywacja, ten cały wasz strach przed brakiem, ta wasza egzystencja na krawędzi ubóstwa. Naprawdę nie ma już potrzeby tak się wygłupiać. Wystarczy dokonać świadomego wyboru, w dowolnym momencie, a uczucie braku zniknie z waszego życia.

Czemu? Bo energii jest całe mnóstwo. Aż szumi w powietrzu wokół nas. Jest jej tu tyle, że aż iskry lecą. Wszędzie dookoła, także w was jest energia, całe mnóstwo energii, której nigdy wam nie zabraknie, która jednakże spływa do was na zasadzie 'za pięć dwunasta' i trzeba zdawać sobie z tego sprawę i nie panikować. Ona ot, tak... (Adamus pstryka palcami) ...potrafi pojawić się w jednej chwili. Wciąż jeszcze niestety pokutuje w ludziach to fałszywe przeświadczenie, że muszą mieć zgromadzone konkretne zasoby materialnej energii, aby mogli czuć się bezpiecznie, że muszą być w stanie je zobaczyć i dotknąć, żeby w nie uwierzyć. A tymczasem w Nowej Energii wszelkie zasoby energetyczne pozostają do ostatniej chwili w stanie neutralnym i spływają do was dopiero wtedy, kiedy są wam naprawdę potrzebne. A to oczywiście wymaga od was ogromnej dozy zaufania. Tak?

PYTANIE 6

LINDA: Jeszcze jedno pytanie?

ADAMUS: Tak.

LINDA: Ostatnie.

Pytanie 6 (czytane przez Lindę): „Dlaczego nie potrafiłem stworzyć tego, co chciałem? Wydawało mi się, że wiem, czego chcę, ale nigdy nie udawało mi się tego urzeczywistnić.”

ADAMUS: No, Shaumbro? Shaumbro? Tak?

LINDA: Jesteśmy gotowi?

ADAMUS: Tak, proszę. Mikrofon dla... Dlaczego nie potrafimy stworzyć czegoś, co wydaje nam się, że stworzyć chcemy?

JOSHUA: Prawda jest taka, że tworzyłeś dokładnie to, co chciałeś. To po prostu nie było to, co wydawało ci się, że chcesz.

ADAMUS: Dokładnie tak! Rzeczywiście tworzyłeś dokładnie to, co chciałeś stworzyć. Tylko wydawało ci się, chciałeś czegoś innego. Świetna odpowiedź! Świetna odpowiedź i... (oklaski publiczności) Linda zapomniała sprawdzić mi dziś kieszenie. (Śmiech i doping publiczności, gdy Adamus daje pieniądze Joshui) Widzisz, jak łatwo jest tworzyć? Tak, dziękuję.

Tak więc, droga Shaumbro, weźmy głęboki oddech.

LINDA: Nie jestem twoją mamą. Nie mam zamiaru ciągle sprawdzać ci kieszeni.

ADAMUS: A tak swoją drogą, wszyscy świetnie poradziliście sobie w dzisiejszym quizie. To były świetne odpowiedzi. Proste i zrozumiałe. Prawda? I nawet nie musieliście się specjalnie głowić, żeby na nie wpaść. A dlaczego? Cóż, dlatego, że faktycznie sami przekazujecie nam te informacje podczas naszych spotkań już od wielu, wielu lat. A teraz wreszcie zaczynacie wprowadzać je w życie. Sami zaczynacie je urzeczywistniać.

Weźmy zatem głęboki oddech, zanim przejdziemy do... Oj, mało nam już czasu zostało... Nasi goście już nas opuścili, więc...

LINDA: Przy okazji warto uświadomić tych, którzy nas słuchają, a nie oglądają, że Joshua otrzymał od Adamusa 50 dolarów w nagrodę.

ADAMUS: Nie chciałem się chwalić, co udało mi się wyciągnąć z kieszeni Cauldre'a. Ale, tak, dostał 50 dolarów. Cóż mogę powiedzieć? Cóż mogę powiedzieć? (Radość na widowni)

Weźmy głęboki oddech i przejdźmy do następnej kwestii... która zresztą świetnie nawiązuje do ostatniego pytania.

KIHAK

A zatem dlaczego wydaje się, że nie możecie stworzyć tego, co chcecie? Mówię wydaje się, ponieważ tak naprawdę zawsze tworzycie to, co chcecie. Prawdziwe pytanie brzmi zatem: Jak macie uświadomić sobie, czego tak naprawdę chcecie?

Jest takie stare lemuriańskie słowo, którym chciałbym się tutaj posłużyć. Będę go tutaj używał z kilku powodów. Po pierwsze podoba mi się, bo brzmi dobrze, ma dobrą energię. Poza tym, gdybym posłużył się tutaj jakimś konwencjonalnym, dobrze wam znanym terminem, wówczas podeszlibyście do tego w zbyt mentalny sposób.

W zamian chciałbym was poprosić, abyście się w nie po prostu wczuli, zamiast starać się je zrozumieć. Wymawia się je 'ki-hak'. (Adamus zapisuje wymowę na tablicy) Ki-hak. Brzmi zabawnie, hm? Spróbujcie je wypowiedzieć. (publiczność powtarza 'kihak') Dobrze. Brzmi trochę jak 'kicha'. Po prostu jedna wielka kicha! (Śmiech) Ki-hak! Słowo to pochodzi z Lemurii - nie, żeby to miało jakieś znaczenie - a jego drugi człon, czyli "hak", oznacza ducha w akcji, ducha doświadczającego. Hak. Wypowiada się je trochę tak, jakby się pluło. Hak! Hak! Tak, hak, hak. Oznacza ono ducha, ale nie w odniesieniu do samego pojęcia, koncepcji ducha, ale ducha uczestniczącego w doświadczeniu, ducha będącego w ruchu. Czyli was samych. Was samych. To właśnie jest hak.

Drugie słowo, czyli "ki", oznacza... Niekoniecznie tak się to słowo pisze, bardziej chodzi tu o właściwy dźwięk, a więc oznacza ono energię w działaniu. Pewnie słowo to brzmi dla was trochę egzotycznie, tak po hawajsku, a to dlatego, że pochodzi z Lemurii. Oba te słowa razem wzięte, (pisze na tablicy) czyli kihak, odnoszą się do zrozumienia tego, jak przyciąga się energię, czyli koniec końców czym jest świadome tworzenie. Chodzi w nim o świadomość tego, w jaki sposób przyciągać energię.

Nieraz słyszałem, że rozmawiacie o Prawie Przyciągania. Miałem też od was wiele pytań na ten temat. Na początek pojęcie to daje nawet niezłe zrozumienie tego, o co w tym wszystkim chodzi. Mam jednak do tej koncepcji jeden zarzut - no właściwie, to jakieś osiem zarzutów, ale jeden jest szczególnie istotny. Jak myślicie, co to za zarzut?

SHAUMBRA (kobieta): Że to tak naprawdę mentalna konstrukcja.

ADAMUS: Mentalna! Tak, mentalna. To czysty umysł. Co wcale nie znaczy, że to źle. Tyle tylko, że akurat wy powinniście trochę lepiej rozumieć, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

Kiedy zrodzi się w waszej głowie jakaś myśl, zwłaszcza dotycząca przyszłości, świadoma myśl, wówczas przyciąga energię. Nie będę już wam rysował tych wszystkich patyczaków (Adamus nawiązuje to tego, jak do tej pory rysował ludzką postać z kilku kresek) jakieś one takie chude i wycieńczone, więc teraz dla odmiany nasz ludek będzie wyglądał tak (rysuje na tablicy znacznie bardziej zaokrąglone kształty). To jesteście wy. Tak, Pan Ciastek... (rysuje twarz) Tak, a tu wielki uśmiech. Dobrze. Tak, miałem już dosyć tych patykowatych ludków... Tak naprawdę chodzi mi o to, że to znacznie bardziej

przypomina to, jaką postać ma wasza energia. Wcale nie wygląda, jak jakieś tam kreski. Ma raczej postać... kleksa! (Śmiech) Innymi słowy, wasza energia, wasze Ciało Świadomościowe nie ma wcale wyraźnie zarysowanych kształtów. Ma miękką formę. Płynną.

TWORZENIE

Ta więc Pan Ciastek to jesteście wy, a jednocześnie wasza świadomość, ponieważ tak naprawdę cali jesteście świadomością, nawet wasze fizyczne ciało. Cały czas przyciągacie też do siebie energie (Adamus rysuje różne kształty na tablicy). Robicie to także teraz, w tym momencie - tyle tylko, że nie jesteście tego świadomi. To z kolei powoduje wiele zamieszania, ponieważ nieprzerwanie tworzyacie swoją rzeczywistość bez względu na to, czy jesteście tego świadomi czy nie. To może być rzeczywistość wypełniona cierpieniem lub rzeczywistość całkowicie jednowymiarowa, kiedy to pozostajecie cali zanurzeni w tym jednym świetle, co – nawiasem mówiąc - jest w pewnym sensie dla was nienaturalne, ponieważ tak naprawdę jesteście istotami wielowymiarowymi. Wasza rodzina, wasze zdrowie i wszystko inne też jest waszą własną kreacją.

Pytanie tylko, skąd płynie ta kreacja. To podstawowe pytanie na dziś. Skąd tworzyacie? Przyjrzyjmy się temu, ponieważ wasza kreacja tak naprawdę płynie z wielu różnych źródeł.

Z jednej strony przyciągacie do siebie energie, kiedy tworzyacie swoją rzeczywistość na poziomie umysłu. (Pisze) Nazwiemy to sobie tworzeniem myślami. Nie jest ono zbyt skuteczne, bo nie ma dużej mocy sprawczej. To tak jakbyście teraz pomyśleli sobie o czymś i stwierdzili, że tego właśnie chcecie. Na przykład może to być związek - niektórzy z was właśnie tego szukają i powtarzają sobie w myślach - "chcę zbudować związek, myślę o związku, wizualizuję swój nowy związek." Jest w tym trochę mocy sprawczej, trochę energii w to spłynie, jakieś tam drobinki, które sprawią, że wasz cel zacznie się w jakimś tam stopniu realizować. Ale zbytnej mocy to w tym nie ma. Wiele się nie zadzieje. To tylko myśl.

Gdyby tak podłączyć wam licznik mocy do myśli, to wskazówka ledwie by drgnęła. Dlatego też ludzie w tym momencie zaczynają się frustrować tym, jak działa prawo przyciągania - a właściwie to tym, że nie działa - ale to wynika z tego, że mają błędne pojęcie o tym, na czym ono polega. Zbytnią bowiem wagę przykładają się w tym miejscu do siły umysłu, przez co ludziom zaczyna się wydawać, że w tym wszystkim chodzi po prostu o kontrolę rzeczywistości przy pomocy myśli. A tymczasem takie podejście do tworzenia jest w rzeczywistości bardzo nieefektywne, bardzo archaiczne, a w ostateczności prowadzić może do samobójstwa. Naprawdę. Jest to efektem tego, że wasza wewnętrzna potrzeba pozostaje wciąż niezaspokojona. Tworząc takie wizualizacje niejako z premedytacją siebie oszukujecie. A to się zawsze źle kończy – macie w końcu na tyle dosyć swojego życia, że postanawiacie skończyć z nim przed czasem, tak jak nasi niedawni goście. Tak więc tworzenie myślami nie ma zbyt wielkiej mocy sprawczej.

Jest jeszcze jeden poziom tworzenia, emocjonalny (pisze), który ja określam tutaj mianem emocjonalnego dramatyzowania. Ten sposób jest dużo silniejszy od tworzenia myślami. W większości przypadków ludzie właśnie w ten sposób budują swoją rzeczywistość. Większość ludzi tworzy właśnie z poziomu emocjonalnego dramatyzowania.

A tymczasem, jak już wcześniej wam mówiłem, emocje to jedynie tanie sztuczki umysłu, który próbuje w ten sposób coś poczuć, a które z góry skazane są na porażkę, ponieważ umysł w ogóle nic nie czuje - nie potrafi. Umysł absolutnie nic nie potrafi poczuć. Umysł nie potrafi czuć, czyli innymi słowy odbierać bodźców zmysłowych, dlatego stworzył sobie substytut uczuć, takie mały sztuczny twór zwany emocjami, które sprawiają, że wydaje mu się, że potrafi czuć. Dzięki nim wmawia sobie, że to on jest tu szefem. Dlatego powinniście być w pełni świadomi tego, że emocje nie płyną z serca. One pochodzą z umysłu, a więc nie mają z duchem w ogóle, ale to w ogóle nic wspólnego. Emocje rodzą się w umyśle, płyną z

mózgu. W tymczasem z łatwością nabieracie się na tę kuglarską sztukę waszego intelektu. Myślicie, że wasz umysł to jedno, a wasze emocje to coś zupełnie innego, a tak naprawdę to jedno i to samo.

Ale świadomość... To nie za bardzo właściwe słowo, Cauldre... No niech już będzie, że jest to swego rodzaju sztuczna świadomość, płynąca z emocjonalnego dramatyzowania, która rzeczywiście w pewnym stopniu potrafi przyciągać energię, dlatego umysł, z całym tym swoim anturazem sztucznych emocji, myśli sobie, że są one prawdziwe, ponieważ dzięki nim jest w stanie - jak mu się wydaje - przyciągać ogromne ilości energii. Faktem jest, że emocje rzeczywiście przyciągają energię. Dramatyzowanie, które jest niczym innym, jak rozszalałymi emocjami, naprawdę przyciąga całkiem spore energie. Dlatego tak wielu ludzi wiecznie odgrywa co raz to nowe dramaty, ponieważ rzeczywiście powoduje to znaczny przyływ energii. Dostają dzięki temu potężny zastrzyk energii, bez której nie potrafią żyć.

Oczywiście, jak pamiętacie, sama energia ma z natury ładunek neutralny. Ponadto cały czas jest jej wokół was całe mnóstwo. Aż czuć ją w powietrzu. I cały czas pozostaje neutralna. Energia ma niejako dwa bieguny - dodatni i ujemny - i dzięki temu istnieje możliwość urzeczywistnienia jej potencjału w sposób pozytywny lub negatywny, gdy już zostanie ściągnięta przez świadomość, a następnie wykorzystana do tworzenia rzeczywistości. Ale póki jej nie przyciągniecie, znajduje się cały czas w postaci obojętnej, jej ładunek pozostaje neutralny.

Dramat i emocje potrafią przywołać ogromne ilości energii i wprowadzić ją z impetem w wasze życie. No i zaczyna się tworzenie waszej rzeczywistości. Od razu widać, że to działa, więc wydaje wam się, że wszystko jest dobrze, skoro przecież energie pędzą do was na łeb na szyję aż kurz się unosi... No owszem, pędzą, ale tak samo pędzi samochód jadący złym pasem z prędkością 150 kilometrów na godzinę. Póki co pędzi, ale możecie sobie wyobrazić, co będzie jak wreszcie przywali w drugie auto. Masakra.

Tak więc dramatyzowanie przyciąga ogromną ilość energii i większość ludzi jest bardzo przywiązana do tego sposobu tworzenia swojej rzeczywistości, nawet jeśli zupełnie nie są tego świadomi. Doświadczają jednej emocjonalnej kolizji po drugiej, jednego dramatu za drugim i w jakimś tam mocno pokręconym sensie rzeczywiście czują, że coś się w ich życiu dzieje... No cóż, owszem, dzieje się, ale jest to efektem zupełnie nieświadomej kreacji, wciskania gazu do dechy bez ładu i składu. A potem ludzie się dziwią temu, co się dzieje w ich życiu, zupełnie nie rozumieją jego logiki, więc się frustrują i w końcu konkludują, że nie ma wyjścia, jak tylko się z tym pogodzić i złożyć to wszystko, co dzieje się w ich życiu na karb przeznaczenia czy innego zrzędzenia losu.

Tymczasem zarówno pojęcie przeznaczenia jak i losu to jedne z największych kłamstw tego świata! Wiecie, kto tak naprawdę daje się nabrać na przeznaczenie czy los? Ludzie religijni, uduchowieni, wyznawcy New Age. Religie głoszą z całą mocą dogmaty o przeznaczeniu, ponieważ dzięki temu, że udaje im się wmówić tę iluzję swoim wyznawcom, bardzo łatwo jest im ich kontrolować.

A tymczasem ani przeznaczenie, ani los nie istnieją - no chyba, że chcecie, by zaistniały... One nie istnieją. Nie ma żadnego z góry określonego planu, według którego rozgrywa się wasze życie. Nie wisi nad wami żadna karząca ręka Boga, który pilnuje was z góry i... To byłoby po prostu chore, gdyby tak było, a ja na pewno nie zadawałbym się z takim durnym Bogiem, gdyby rzeczywiście istniał jakiś plan, o którym byśmy nie wiedzieli, gdybyśmy byli jedynie marionetkami w jego rękach... Tymczasem w przypadku większości ludzi ich życie rzeczywiście tworzone jest z takiej z gruntu fałszywej perspektywy.

Tymczasem jest jeszcze jeden, najwyższy poziom tworzenia, który ja nazywam tworzeniem prosto z serca. (Pisze na tablicy) Tworzenie prosto z serca. Dopiero wtedy można dotrzeć do swych prawdziwych uczuć. Wielu z was już tego ostatnio doświadczyło, tego wewnętrznego przekonania, że oto dotarliście wreszcie do serca i stąd teraz tworzycie. A dopiero taka twórczość, która pochodzi prosto z serca, jest owocem waszych rzeczywistych uczuć. Dramatyzowanie,

emocje i fałszywa świadomość są wszystkie dziełem umysłu i są bardzo podatne na energie innych ludzi. Dopiero tworzenie prosto z serca jest odzwierciedleniem waszych prawdziwych, czystych uczuć. Dwa poprzednie rodzaje tworzenia to tylko pokraczny wytwór umysłu, a nie dzieło serca.

Problem polega jednakże na tym, że już dawno tam nie zaglądaliście. Już dawno nie tworzyliście z głębi waszego prawdziwego serca, dlatego temu nie ufacie. Jesteście - nie tylko wy, ale ludzie w ogóle - wciąż skłonni pozwalać innym na to, by wami dyrygowali, by za was podejmowali decyzje, by mówili wam, co możecie a czego nie możecie robić. Wciąż nie wykorzystujecie w pełni możliwości, które w was tkwią, które kryje wasze prawdziwe serce. Mieliście już okazję ich doświadczyć podczas tych wszystkich chwil, gdy przeżywaliście jakiegoś katharsis, tych wszystkich przełomowych momentów w waszym życiu, kiedy to pojawiały się wokół was ogromne ilości energii. To są bowiem chwile, kiedy tworzycie prosto z serca, a dopiero taka kreatywność przyciąga naprawdę ogromne ilości energii.

W takich chwilach wystarczy jedno pojedyncze doświadczenie, aby całkowicie odmienić wasze życie. Jedno pojedyncze doświadczenie potrafi wybić was z toru, którym do tej pory podążaliście w życiu i przerzucić was na zupełnie inną ścieżkę, która nie była wam 'przeznaczona', która nie jest żadnym 'zrządzeniem losu' ani konsekwencją waszej karmy. To tylko i wyłącznie wy posłużyliście się tą ogromną masą energii, która cały czas pozostawała do waszej dyspozycji i wprowadziliście ją jednym ruchem w swoje życie, dzięki czemu diametralnie je zmieniliście.

A zatem tworzenie prosto z serca przyciąga ogromne ilości energii. Choć tak naprawdę stoi za tym wasza świadomość; powiedziałbym, że rzeczywistym twórcą w tym momencie staje się wasze Ciało Świadomościowe. To ono jest waszym centrum, jądrem waszej istoty, waszą esencją. Po prostu wami. Pytanie tylko, jak się z nim skomunikować? Jak tam dotrzeć? Gdzie ono jest? No i czy zrozumie wasze ludzkie potrzeby? Jak do tego podejść? Słuchać jak do was mówi? A może mówić do niego?

Wasze Ciało Świadomościowe, wasza prawdziwa świadomość, potrafi sprowadzić takie energie, że nawet sobie tego nie wyobrażacie; potrafi przyciągnąć wszelką konieczną energię do tego, abyście mogli stworzyć absolutnie wszystko, zmienić całkowicie swoje życie, a także życie ludzi wokół was, jeśli tylko zechcą. Nie da się tego wyrazić słowami, więc trudno mi to teraz wytłumaczyć. To wykracza poza wszystko, co do tej pory poznaliście. Wiąże się to właśnie z pojęciem kihak, które oznacza absolutną wolność i swobodę - swobodę tworzenia, swobodę sprowadzania tu takich energii, które pozwalają na tworzenie kompletnie bez żadnego wysiłku.

Mówiłem już wam o tym wcześniej - tworząc cokolwiek nie ma potrzeby wkładać w to najmniejszego wysiłku. Nie powinniście w to wkładać żadnego wysiłku, a tymczasem niektórzy z was wciąż nie potrafią się pozbyć tego przyzwyczajenia. Po prostu wciąż lubią się męczyć. A to zupełnie nie ma sensu. Czysta świadomość z łatwością przyciąga nieograniczone ilości energii.

A zatem pytanie brzmi, jak nawiązać z nią kontakt? Jak wznieść się ponad umysł? Jak wznieść się ponad emocje i dramatyzowanie? Jak zdać sobie sprawę z tego, co naprawdę chcemy stworzyć? Jak wejść na taki poziom świadomości, który określamy właśnie mianem kihak - czyli bezwysiłkowego przyciągania energii dla tworzenia tego, co naprawdę chcemy?

Postawiłem tu teraz kilka bardzo ważnych pytań i nie wiem, czy będziemy w stanie na nie jeszcze dziś odpowiedzieć. Od razu wkracza w to wszystko wasz umysł i próbuje stworzyć... (śmiech, gdy w tym momencie otwierają się drzwi) ...próbuje stworzyć... To nasi goście właśnie wyszli (śmiech). A więc próbuje stworzyć jakiś schemat, jakoś to wszystko skwalifikować i zasufladkować. I od razu - w końcu ma w tej mierze duże doświadczenie - zaczyna wam wmawiać, że on dokładnie wie, o czym ten cały Adamus mówi; że cały ten kihak jest mu przecież doskonale znany. I wtedy w rzeczywistości zamyka waszą świadomość na to, o czym tu dzisiaj mówimy. Utrzymuje to pojęcie na poziomie mentalnej

konstrukcji i wydaje mu się, że sobie z nim świetnie radzi. No i to sprawia, że dobrze się z tym czuje. Przekonuje was, że doskonale wie, jak sobie z tym całym kihakiem dać radę, ledwo tylko usłyszał to słowo. A tymczasem więzi was w ten sposób na poziomie mentalnym i nie pozwala poczuć, o co w tym tak naprawdę chodzi. To kolejny przykład makyo - operowanie konkretnymi terminami, opowiadanie wszystkim o tym, czym jest kihak; o tym, że to po prostu parowanie świadomości z energią, i tyle. No i w efekcie zaczynacie recytować różne formułki, dajecie się wciągnąć w swego rodzaju mentalną polemikę na ten temat. I w tym momencie jest już po wszystkim. W tym momencie już zdążyło umknąć wam wszystko, co jest w tym naprawdę ważne i prawdziwe.

Tak więc umysł was... Nie chcę, abyście w tym momencie pomyśleli, że on stara się działać przeciwko wam, ten wasz umysł. Wcale nie. Po prostu tak został uwarunkowany - został doskonale wytresowany i wzięty na smycz zbiorowej świadomości. Nawet jakby chciał, to nic z tym nie może zrobić. On nawet chce - chce się z tej smyczy zerwać. Rozpaczliwie tego chce. Chce się rozwijać, chce wykroczyć poza swoje dotychczasowe ograniczenia. Ale nie daje rady. Nie potrafi.

Dlatego musicie przejąć stery, wrócić i wziąć odpowiedzialność na siebie, przestać cedować wszystkie decyzje na swój umysł, stać się wreszcie w pełni wcieleniem swojej duszy, podejmować świadome wybory i brać za swe dzieło odpowiedzialność, a wówczas wasz umysł z radością odda wam władzę. On tylko na to czeka. On naprawdę nie chce już dłużej grać w te stare gierki, nic a nic.

A zatem weźmy teraz głęboki oddech... wszyscy razem.

Jak uświadomić sobie to wszystko? Jak powrócić do swego prawdziwego ja, do samej istoty siebie? Jak dotrzeć do głębi swego serca? Jak zrozumieć, czego tak naprawdę chcecie?

LUZKIE POTRZEBY

Jakby tego wszystkiego jeszcze było mało, wplątują się w to również wasze ludzkie potrzeby. Co oczywiste, każdy z was ma swoje ludzkie potrzeby. Potrzebujecie jedzenia, ubrania, samochodu, domu i całego mnóstwa innych rzeczy, które was rozpraszają. Całe to "chcę to", czy "chcę tamto" przyciąga oczywiście energię. Wasze ludzkie potrzeby też domagają się energii. Z ich punktu widzenia wydaje się, że są nawet całkiem niezłe w przyciąganiu energii, ale to nieprawda. Ten wasz ludzki aspekt, ten mały człowieczek, który w was tkwi, ciągle czegoś chce, ciągle czegoś potrzebuje.

A gdy te wszystkie wasze potrzeby sprzymierzą się z waszym umysłem, wejdą w kunszachty z waszymi pokręconymi aspektami, wówczas wasze tworzenie, wasza kreatywność, stają się bardzo nieefektywne. Pochłaniają mnóstwo energii, ale jednocześnie są bardzo nieefektywne, stając na drodze zrozumieniu, czym jest wasze prawdziwe serce, na czym polega kreowanie prosto z serca. Staje na drodze poznania, czym jest prawdziwa świadomość.

A zatem jak radzić sobie z ludzkimi potrzebami, które wydają się wciąż jedynie wam przeszkadzać? Co z nimi zrobić? Wziąć je za pysk? (Ktoś mówi: "oddychać") Wasze ludzkie potrzeby guzik obchodzi oddech, no chyba że ktoś przytrzyma ci głowę pod wodą (śmiesz). Naprawdę, oddech mają głęboko gdzieś! Zakładają, że przecież tak czy siak będziecie oddychać.

Jak zatem radzić sobie z ludzkimi potrzebami, które zżerają wam mnóstwo energii, które powstrzymują was przed tworzeniem z głębi serca, tworzeniem pełnym pasji, kreatywnym? (Edith mówi, "Transmutować je?") Nie, transmutować to się ich specjalnie nie da. To znaczy, one i tak się przeobrażają, ale pytanie brzmi, jak... Nie, to nie do końca tak. (Ktoś mówi: "Dokonać takiego wyboru?") Podejmowanie wyborów jest ważne. Bardzo ważne. Gdy podejmujecie świadomy

wybór, wówczas przyciąga on dużo energii i właśnie dlatego, że jest to wybór świadomy, ma niejako pierwszeństwo w stosunku do waszych ludzkich potrzeb. Wówczas można mieć nadzieję, że płynie on z głębi waszego serca. Jak tylko dokonujecie wyboru, zaczyna się ruch energii.

Jak już mówiłem wam wcześniej, większość ludzi nie dokonuje żadnych wyborów poza tymi, które dotyczą koloru krawata czy smaku płatków śniadaniowych. Innych świadomie nie podejmują. Natomiast kiedy dokonujecie świadomego wyboru - tak jak wówczas, gdy postanowiliście poznać Boga, bez względu na to, czym by nie był i gdzie nie przyszłoby wam go szukać - wówczas przyciągacie ogromne ilości energii. W tym wypadku energia, która wspierała wasze świadome dążenia, zaprowadziła was w końcu do tej sali, zawiodła was tutaj, gdzie teraz siedzicie. Tak więc świadomy wybór jest bardzo ważny. Niemniej jednak on nie sprawi, że ludzkie potrzeby nagle znikną. One wciąż będą was podgryzać, sabotując prawdziwą kreatywność, przeszkadzając wam świadomie tworzyć swoją rzeczywistość. No więc jak sobie poradzić ze swoimi ludzkimi potrzebami? Pete?

PETE: Cóż, ja wysyłam intencję do wszechświata, aby pomógł w moim uzdrowieniu.

ADAMUS: Hm.

PETE: A kiedy wszechświat odpowiada, ja się temu poddaję.

ADAMUS: Jesteś na granicy mąkty, Pete, przykro mi to mówić. Ale nie szkodzi. Trochę to wszystko zbyt zagnatwane, Pete. Pete twierdzi, że wysyła intencję do wszechświata, a wtedy...

PETE: O pomoc.

ADAMUS: O pomoc, a wtedy...

PETE: A wtedy wszechświat udziela mi odpowiedzi.

ADAMUS: Tak.

PETE: A potem muszę poddać się tej odpowiedzi, podążać jej tropem.

ADAMUS: No dobra. Przede wszystkim, zapomnieliśmy w tym równaniu umieścić siebie - jest tu tylko twoja intencja. Po drugie, nie jestem zbyt zwolennikiem wysyłania intencji. Albo coś robisz albo nie. Sama intencja nic tu nie działa. Masz tworzyć, do cholery, a nie prosić. Innymi słowami, masz po prostu dokonać wyboru. Ale nie martw się, dostarczyłem mi świetny przykład.

PETE: No i proszę.

ADAMUS: Pójdźmy o krok dalej. Wszechświat już ci daje dokładnie to... Przecież wszechświat sam jest energią. Energią, która wnika w twoje życie. Pytanie tylko, czy aby na pewno podoba ci się to, co się w nim dzieje.

PETE: Yhy.

ADAMUS: Podoba ci się?

PETE: Cóż, czasami nie, ale wiem, że najlepiej jak się temu poddam.

ADAMUS: Dobra.

PETE: Jak zaakceptuję.

ADAMUS: Zaakceptuj siebie, ale jeśli nie podoba ci się to, co się dzieje w twojej rzeczywistości, to się temu do cholery nie poddawaj. Zmień ją! Dokonaj wyboru. Dokonaj wyboru. Ten tak zwany wszechświat to po prostu energia, która dosłownie krąży wokół was. I jest bardzo nieskomplikowana. Energia jest tak naprawdę tępa. Poważnie. Energia nie posiada żadnej inteligencji.

PETE: Brak jej subtelności.

ADAMUS: Zupełnie brak jej subtelności - zawsze wali prosto między oczy, bez żadnego cackania się. Bum! I jest. Ona po prostu potrafi jedynie reagować, odpowiadać wam. A więc jeśli jesteście przeświadczeni o braku, to ona po prostu... tworzy wam brak. Jest jej to obojętne, co urzeczywistnia. Nie ma żadnych preferencji. Jest tu od służenia wam, a nie od myślenia. Energia, wszelka istniejąca energia, jest tu po to, aby wam służyć.

Większość ludzi zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy. Myślą, że to oni są od tego, by służyć energii. A tymczasem energia bierze wszystko bardzo dosłownie. Jeśli wierzysz w grzech, to energia stworzy ci grzech. Będziesz grzeszył. Jeśli uważasz, że życie jest pełne cierpienia, a potem się umiera, to ona takim ci je stworzy. Ona bierze wszystko bardzo dosłownie. Nie myśli. Nie zastanawia się. Reaguje. I nic więcej.

A zatem, kiedy wysyłasz we wszechświat jakąś intencję, to ona wróci do ciebie w takiej postaci, która zgodna jest z tym, w jaki sposób postrzegasz siebie jako stwórcę.

PETE: Wysyłam swe intencje tak, aby trafiły do źródła i stamtąd sprowadziły mi odpowiedź.

ADAMUS: No dobra, tyle tylko, że źródło jest tutaj (pokazuje na Pete'a). A nie gdzieś tam.

PETE: Zgadza się.

ADAMUS: Wszechświat nie zna odpowiedzi, nie ukrywa jej przed tobą. Wszechświat, to pole energii i będzie energetycznie wspierać twoje wybory bez względu na to, jakie by one nie były.

PETE: To, co chcę osiągnąć, tak.

ADAMUS: To, co chcesz osiągnąć. Pytanie tylko, co ty chcesz osiągnąć? Pytanie, czy ty aby wiesz - wracam do naszej pierwotnej kwestii - czy ty aby na pewno wiesz, czego chcesz? Czy jesteś świadomy tego, skąd tworzysz, skąd wysyłasz wezwanie o energie? Odpowiedź brzmi: nie. Odpowiedź brzmi: nie.

Porozmawiamy o tym więcej podczas naszego następnego spotkania. Dziś jedynie wywołaliśmy temat. Wszystko to - o czym powiemy sobie na naszym następnym spotkaniu - kręci się wokół pojęcia, które dzisiaj wprowadziliśmy - kihak. Kihak to starożytne słowo odnoszące się do tej części was, z którą jesteście w procesie tworzenia połączeni i która sprowadza do was potrzebne wam do tego energie.

A same energie, jak już mówiłem, nie mają żadnej inteligencji - są tu jedynie po to, aby wam służyć. Tam, we wszechświecie, nigdzie nie ma żadnej wyższej inteligencji od waszej. Nigdzie. Możecie przeszukać cały kosmos i nie znajdziecie wyższych inteligencji od waszej. I nie mówię tu o umyśle, tylko o duszy. Nigdzie.

Może udać wam się pewnego dnia znaleźć Źródło, a gdy na nie spojrzycie, to powiecie: "Boże, to ja!" Każda istota, którą kiedykolwiek poznałem, a która odnalazła Źródło, zawsze mówiła mi, że wyglądało ono dokładnie tak, jak one same. Zachowywało się dokładnie tak, jak my sami. Bo jest nami! Gdy się sami o tym przekonacie, wtedy powiecie: "O mój Boże, szkoda, że nikt nie powiedział mi o tym wcześniej!" Powiedział, powiedział... I będziemy wam to jeszcze nieraz powtarzać.

Tak więc podczas naszego następnego spotkania pomówimy sobie więcej o kihak. Chciałbym, abyście się po prostu wczuli w to słowo, a nie rozmyślali o nim. Macie je poczuć - poczuć świadomość przyciągającą energię. Później wyjaśnimy sobie, w jaki sposób wygląda to wszystko w Nowej Energii. Nowa Energia jest zasadniczo bardzo odmienna od Starej Energii. Tak wytłumaczmy sobie, jak wpisuje się w to wszystko Nowa Energia, pooddychamy sobie z tym, podoświadczamy, jak to jest, gdy się połączy świadomość płynącą z głębi serca waszego Ciała Świadomościowego z Nową Energią.

A zatem weźmy teraz głęboki oddech.

Moi drodzy przyjaciele, to był kolejny niesamowity dzień, poruszyliśmy mnóstwo energii, omówiliśmy wiele ważnych rzeczy, mieliśmy przy tym niezłą zabawę, łaskocząc przy tym każdą cząstkę was.

A jeśli dopadną was wątpliwości zanim spotkamy się znów za miesiąc, zatrzymajcie się na chwilę i po prostu przypomnijcie sobie tę bardzo prostą prawdę, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu i dlatego Jestem Tym, Czym Jestem.

Do zobaczenia następnym razem, drodzy przyjaciele, adios.